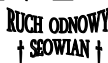


PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 315****15 VI 2013 R.**

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze dzielimy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) W Polsce mamy politykę antyrodzinną; 3) List otwarty w obronie prof. Jasiewiczza; 4) Grzegorz Przymek, jak Lenin wiecznie żywy; 5) Judzenie – jako nowy „kierunek w sztuce”; 6) Cisi wciąż w akcji!; 7) 30 sierpnia 1939; 8) Przemilczane zbrodnie na Polakach; 9) Elity III RP - XII; 10) Zamach na gen. Sikorskiego - II; 11) Więcej broni, mniej zbrodni?; 12) Czy można sfalszować coś, czego nie ma?; 13) Sobór „Wolności”, który znieważył i usunął z Kościoła Chrystusa Pana;

Izrael niesie pomoc dla terrorystów al-Kaidy w Syrii

Izrahell wysyła pojazdy wojskowe do Syrii, aby zabierać z pola walki rannych terrorystów biorących udział w walkach z armią syryjską. Potem opatruje im rany i wysyła ich z powrotem do walk. Kolejny wstrząsający przykład tego, jak państwo syjonistyczne współpracuje z rzekomo „zaprzysiężonymi wrogami”, aby obalić prezydenta Baszara Al-Assada.

To nie są twierdzenia mediów państwowych Iranu lub Syrii, lecz fakty potwierdzone bez emocji przez raport izrahellskiego źródła DebkaFile.

“Izrahell utworzył duży szpital polowy w pobliżu punktu obserwacyjnego i posterunku wojskowego Hazakah Tel na Wzgórzach Golan, jaki służy do nadzoru południowej Syrii i północnej Jordanii. W tym to miejscu odbywa się transport rannych przywożonych z wojny syryjskiej i tu odbywa się wstępne badanie przez izrahellskich lekarzy wojskowych, którzy decydują, czy należy ich szybko opatrywać i wysyłać z powrotem do walki, czy ocenić ich stan jako ciężko rannych, wymagających opieki szpitalnej. Poważnie ranni są przenoszeni do jednego z najbliższych szpitali izrahellskich w Safed i Hajfie“ - jak podaje raport.

Raport zauważa że ranni są prawdopodobnie ratowani przy pomocy nieoznakowanych pojazdów “izrahellskiej armii”, jakie “wjeżdżają na terytorium Syrii, aby zabrać stamtąd rannych [bandytów]”.

Oprócz tych najnowszych informacji, raport AFP z marca również dokumentował, jak IDF założyła “wojskowy szpital polowy” na posterunku nr 105 na Wzgórzach Golan, w celu ratowania i leczenia bojowników FSA [...].

Maj 10, 2013

Źródło: <http://www.fromthetrenchesworldreport.com/israel-rescues-al-qaeda-terrorists-from-syria/43644>Za: <http://polskawalczacastopsyjonizmowi.com/2013/05/10/izrahell-niesie-pomoc-ratunkowa-dla-terrorystow-al-kaidy-w-syrii/>

#

Czego boją się bankierzy?

Wczoraj [05/16/2013] upubliczniono plany zabezpieczenia dystryktu finansowego znajdującego się na dolnym Manhattanie. Obejmujący ponad 16 akrów [6,5 ha] teren odcięty będzie od ruchu kołowego przez bariery „przeciwczołgowe”..., stacje monitorowania, punkty sprawdzania dokumentów oraz olbrzymią ilość kamer i nowoczesnej technologii zabezpieczającej [?]. Zwolennicy tego planu twierdzą że spowoduje to wzrost sprzedaży w okolicznych sklepikach i restauracjach, gdyż przysporzyć ma więcej ruchu pieszego i oczywiście usprawni bezpieczeństwo w całej okolicy. Przeciwnicy i normalni ludzie są w szoku, a niektórzy twierdzą, że policja nowojorska chce zamienić dolny Manhattan w strefę zmilitaryzowaną.... Czyżby tym razem Hollywood "napędził stracha sternikom światowej ekonomii"?

MW [05/17/2013]

Za: <http://www.nasznowyjork.org/cosie-dzieje-w-polityce.html>

#

Witajcie w świecie permanentnej „wojny z terrorem”

Zeznając we czwartek [05/16/2013] przed komisją senacką ds. służb uzbrojonych, urzędnicy Pentagonu stwierdzili, że ustawodawstwo dotyczące „wojny z terrorem” daje im nieograniczone uprawnienia prowadzenia wojny w każdym miejscu świata, również na terytorium USA, i to bez uprzedniej zgody wyrażonej przez Kongres.

Zastępca sekretarza obrony, Michael Sheehan powiedział, że uchwalony w 2001 roku tzw. Authorization for the Use of Military Force [AUMF], ustanowił skuteczną zgodę Kongresu na prowadzenie przyszłych wojen, jeżeli zapisano je w rubryce „wojna z terrorem”.

Taka interpretacja pozwala Pentagonowi kontynuować światową kampanię ataków z użyciem dronów oraz wywoływać wojny z nagłówkiem „wojna z terrorem” bez uzyskania uprzedniej zgody Kongresu.

„W tym względzie AUMF bardzo dobrze nam służy w takim kształcie, w jakim jest teraz” - mówi Sheehan. „Obecnie ... służy swoim celom”.

Sheehan dał jasno do zrozumienia, że ta autoryzacja wojny rozciąga się w nieokreśloną przyszłość. Powiedział:

„Moim zdaniem, skutki sięgają w przyszłość, tak poza drugą kadencję prezydencką... Myślę, że na co najmniej najbliższych 10-20 lat”.

Maj 20, 2013

Źródło: <http://rinf.com/alt-news/breaking-news/americas-long-war-pentagon-tells-us-senate-wars-will-continue-for-decades/34382/>

Za: <http://polskawalczacastopsyjoniizmowi.com/2013/05/20/witajcie-w-swiecie-permanentnej-wojny-z-terrorem/>

#

"Drony" na straży demokracji - 05/22/2013

W styczniu bieżącego roku Sędzia Federalny Dystryktu Nowy Jork Colleen McMahon wydała bezprecedensowy werdykt w sprawie wytoczonej przez gazetę New York Times i organizację American Civil Liberties Union, rządowi USA.

Pozywający domagali się upublicznienia informacji dotyczących programów używania „Dronów” ... do zabijania, co jest wbrew prawu i Konstytucji USA. W swoim werdykcie Sędzina powiedziała, że czuje się poniekąd jak „Alicja w krainie czarów” gdyż orzeczenie jej jest samo w sobie paradoksem. Zabijanie kogokolwiek przez rząd Stanów Zjednoczonych bez wydania wojny przez Kongres lub przeprowadzenia przewodu sądowego i prawomocnego wyroku jest nielegalnym przestępstwem przeciwko Konstytucji, jednak obecne prawo zawarte w tzw. „Akcje Patriotycznym” [Patriot Act] na to pozwala, a żądanie od władz przekazania informacji, co wyraźnie reguluje „Akt o Wolnym Dostępie do Informacji” [Freedom of Information Act] jest w tym wypadku działaniem wbrew bezpieczeństwu kraju i nie może być nakazane prawnie.

Odwołanie, które złożono natychmiast przyniosło kolejny bezprecedensowy werdykt. Sędziowie Sądu Apelacyjnego oznajmili, że służby wywiadowcze nie zaprzeczyły używania „Dronów”, ale również nie potwierdziły żeby takie programy miały w rzeczywistości miejsce. Spowodowało to niemożność wydania wyroku i powrót sprawy do Sądu Federalnego niższej instancji.

Nie pomogło Trzynastogodzinne wystąpienie w Kongresie Senatora z Kentucky Randa Paula blokujące zatwierdzenie nowego szefa Centralnej Agencji Wywiadowczej Johna Brennana spowodowane używaniem przez tą agencję Dronów do zabicia około 4000 osób [w tym w większości cywili]. W międzyczasie Prezydent Obama i jego Departament Stanu wydał tak zwane „Białe Strony”, w których bez zażenowania urzędnicy administracji biorą na siebie możliwość wykonania egzekucji na każdym [nie wyłączając obywateli Stanów Zjednoczonych], w każdym miejscu na świecie [nie wyłączając terenu Stanów Zjednoczonych] bez sądu czy jakichkolwiek formalności. Wystarczy że się zbierze kilku i to sobie ustalą. Nu da! Kak czekista z czekistoj.

MW

Za: <http://www.nasznowyjork.org/cosie-dzieje-w-polityce.html>

#

Waszyngton [AP]

Wiceprezydent USA Joe Biden wyraził wdzięczność przywódcom środowisk żydowskich, że to dzięki nim Amerykanie zmieniają swój stosunek do małżeństw homoseksualnych, podobnie jak w innych kwestiach. Biden stwierdził, że kultura i sztuka zmieniają podejście ludzi.

Jako przykład, podał wpływ mediów oraz serial NBC TV "Will and Grace," które pomogły zmienić stosunek do małżeństw gejowskich. Jego zdaniem, rezultat tych zmian w 85 procentach należy przypisać żydowskim wpływom w Hollywood oraz w amerykańskich mediach. Wg Bidena te wpływy są ogromne a te zmiany dokonały się już na dobre.

Biden przemawiał we wtorek [05/21/2013] wieczorem na uroczystości zorganizowanej przez Democratic National Committee z okazji miesiąca Jewish American Heritage.

<http://news.yahoo.com/biden-jewish-leaders-drove-gay-marriage-changes-012205636.html>

Tłumaczył Stan Sas

Od tłumacza:

Żydzi są konsekwentni w swych działaniach i wprowadzają swoje "programy" stopniowo, powoli, krok po kroku [jak mówi red. St. Michalkiewicz, "żeby nie spłoszyć ptaszka"]. Nie zdziwiłbym się, gdyby któregoś dnia wmówili chrześcijanom, że Chrystus też był gejem. Przecież "najlepszy przyjaciel" nowego papieża Franciszka z Argentyny rabin Abraham Skorka otwarcie popiera małżeństwa homoseksualne jak również zniesienie celibatu wśród księży katolickich.

<http://www.renewamerica.com/columns/marielena/130316>

#

Nowe żydowskie logo Policji



POLICJA

Na konferencji w MSW zostało przedstawione nowe logo Policji. Konkurs na znak graficzny to jeden z etapów programu standaryzacji komend i komisariatów Policji. W ramach programu będą remontowane istniejące komendy i komisariaty oraz wybudowane zostaną nowe obiekty policyjne. Program będzie realizowany w latach 2013-2015 a jego budżet wynosi ok. 1 mld

Program standaryzacji zakłada ujednoczenie graficznych, wizerunkowych i funkcjonalnych aspektów działalności polskich komend i komisariatów Policji, oraz ma doprowadzić do poniesienia jakości pracy policjantów - podkreślał Marcin Jabłoński, Podsekretarz Stanu w MSW, podczas prezentacji nowego znaku graficznego dla Policji [...].

[...] „Mieszkańcy powinni bez problemu identyfikować obiekty policyjne”, stąd potrzeba realizacji programu - podkreślał wiceminister Marcin Jabłoński [...].

[...] Nadinsp. Wojciech Olbryś, Zastępca Komendanta Głównego Policji podkreślał, jak ważne jest zachowanie wzoru policyjnej odznaki w świadomości obywateli. Jesteśmy zadowoleni iż znaczenie policyjnej odznaki zostało zauważone przy wyborze nowego logotypu - mówił wicekomendant Wojciech Olbryś [...].

[...] Przypomnijmy, że aktualnie w ramach standaryzacji komend i komisariatów policji trwa konkurs na projekt modelu komendy i komisariatu Policji. A zwycięski projekt będzie wzorem, według którego zostaną przeprowadzane zadania inwestycyjno-remontowe na terenie całego kraju. Partnerem konkursu jest Oddział Warszawskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich. Na 11 czerwca br. został określony termin złożenia prac konkursowych, a 18 czerwca br. Zostanie ogłoszony zwycięzca konkursu [...].

[...] Środki finansowe na realizację programu pochodzą będą z budżetu państwa. Planowane w 2013 r. nakłady na realizację programu wynoszą 322 mln zł. W latach 2013-2015 na program standaryzacji komend i komisariatów Policji Ministerstwo Spraw Wewnętrznych planuje przeznaczyć około 1 mld zł.



[MSW / mg]

Nowe logo policji, które tak łatwo jest kojarzone z Gwiazdą Dawida nie powinno nikogo dziwić.

Gwiazdy Dawida na Uniwersytecie Warszawskim, profanacja Godła żydowskimi symbolami, zamiana krzyża pogotowia ratunkowego gwiazdą, napisy żydowskie na każdym kroku, etc. to już codzienność.

Punktem wyjścia dla nowego logotypu jest literka 'K' z drzwi Katedry Wawelskiej - jest to symbol naszego miasta, Gwiazda Dawida oraz hebrajska litera 'kof', od której zaczyna się hebrajska nazwa Krakowa.

Autorem nowego logo jest [izraelski grafik - Oded Ezer](#), który jest również autorem tegorocznego plakatu.

Za: <http://gazetawarszawska.com/2013/05/25/nowe-zydowskie-logo-policji/>

#

Jeśli nie Norwid, to kto?

Niewiele zostało przestrzeni, w których lewica jeszcze się nie wypowiedziała. A jednymi z najchętniej analizowanych przez postępowców obszarów są kultura i nauka.

Dlaczego? Ponieważ - jak się okazuje - mogą to być pojemne dziedziny, w których domorosły pisarzyna rychło stanie się błyskotliwym twórcą, bo na przykład: „odsłonił prawdę o demonach polskiego patriotyzmu”, albo w swojej powieści uwzględnił wątek antysemityzmu Polaków.

Z drugiej strony za poważnego naukowca uważa się kogoś, kto dopuszcza się nachalnej indoktrynacji lewicowej. Jak np. jedna z pań z PAN, która zasłynęła ostatnio opluwaniem bohaterów Akcji pod Arsenalem. A do demaskatorów „niepotrzebnych mitów”, „ciężkich patriotyzmów” i nieprzystającego do współczesności kanonu lektur szkolnych dołączają - o zgrozo! - również nauczyciele.

Jak widać, presja, aby szerzyć w społeczeństwie nowoczesne postawy, a nie jakieś nudne „Norwidy” i „Reymonty” jest na tyle silna, że jej „ofiary” nie zamykają się jedynie w wielkich gmachach wielkich instytucji naukowych.

Propaganda postępowego Europejczyka [bo słowo „Polak” brzmi od razu wrogo według ideologów nowej rewolucji] dociera również do szkół. Przykład? Dla radia należącego do imperium Agory wypowiedział się pewien nauczyciel z łódzkiego liceum.

Komentując tematy tegorocznej matury miał on stwierdzić, że skierowane były „do omszałych sterców i starych dewotek, a nie do młodzieży”. Przypomnijmy, jakie były owe „dewocyjne” tematy.

Otóż brzmiały one następująco: Rola autorytetu w społeczeństwie na podstawie „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego oraz przeszłość w „Glorii victis” Elizy Orzeszkowej i „Mazowszu” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Nie będę streszczała całego wywiadu z „nowoczesnym” polonistą. Zacytuję tylko jeden fragment, który według mnie jest znamieny: „*Maturę zdają różni ludzie, inaczej niż przed wojną, kiedy do szkół średnich, chodziły dzieci inteligencji zapoznane z patriotycznymi lekturami. Czasy się zmieniły. Mamy zupełnie inną młodzież, z różnych środowisk, a serwuje im się takie 'ciężkie Norwidy'. To jest anachronizm*”.

W tym jednym fragmencie zawiera się cały sens „przewrotu” wartości, jaki obecnie nam się serwuje. Nie chodzi tylko o zaniżanie poziomu i brak wiary we współczesną młodzież.

Nie ma sensu przywoływać temu panu setek przykładów patriotycznych, bogatych w treść, osadzonych w naszej tradycji i pięknej historii i kulturze inicjatyw, spotkań, rekonstrukcji historycznych, wystaw, rajdów, pokazów filmów itd. itp., w których pierwsze skrzypce grają młodzi ludzie zafascynowani polskością.

Dla których Norwid nie jest ani ciężki ani też nudny. Ale ten argument na pewno będzie niewystarczający dla „reformatora naturalnego”.

A swoją drogą, wywiad z nim nie byłby wart przytoczenia, gdyby nie „czekoladowo-różowy” kontekst, w jakim pojawiła się ta wypowiedź.

Oczywisty jest również fakt, że media Agory nie poprosiłyby o rozmowę nauczyciela mającego inną optykę. Chodzi o to, by legitymizować własny przekaz wypowiedziami „ekspertów”. I tak działa mainstream. I natychmiast rodzi się w tym miejscu podstawowe pytanie: Jeśli nie Norwid, to kto?

Paulina Gajkowska [13 maja 2013]

Za: <http://www.naszdziennik.pl/polska-kraj/32434.jesli-nie-norwid-to-kto.html>

Anna Holoher [Sekcja Kobiet RN]:

W POLSCE MAMY POLITYKĘ ANTYRODZINNĄ

- *Jak bowiem nazwać politykę, która zmusza kobiety do pracy, gdyż przeciętna rodzina nie jest w stanie utrzymać się z jednej pensji - mówi Anna Holoher, matka trójki dzieci, i działaczka pro life, szefowa Sekcji Kobiet Ruchu Narodowego.*

Ireneusz Fryszkowski [Prawy.pl]: Jest Pani prezesem Sekcji Kobiet Ruchu Narodowego. Skąd pomysł by taka frakcja powstała w organizacji z gruntu konserwatywnej? Kobiety muszą wyraźniej artykułować tam swoje postulaty?

Anna Holoher: Należy podkreślać przywiązanie kobiety do tradycyjnych wartości. Pamiętajmy, że przez wieki to właśnie kobieta była strażniczką domowego ogniska. Kobiety w Ruchu Narodowym stanowią mały procent, ale jak już się zaangażują to na całego! Trzeba pielęgnować ich przywiązanie do idei narodowej. Wbrew dzisiejszym trendom inna powinna być rola kobiety i inna mężczyzny tak w narodzie jak w organizacji, dlatego też warto było powołać osobną sekcję w której to, kobiety będą mogły pracować zgodnie ze swoimi predyspozycjami.

Co więc robicie w praktyce, oprócz udziału w demonstracjach popularnych w ostatnim czasie?

Zajmujemy się szeroko pojętą publicystyką gdzie dotykamy tematów bliskich rodzinom. Organizujemy pokazy filmów, na pierwszy rzut poszedł film „October Baby”, ale mamy w planach jeszcze kilka pozycji. Jesteśmy w trakcie realizowania własnego dokumentu na temat aborcji w Polsce, który już niebawem ujrzy światło dzienne. W ostatnim czasie otrzymałam także sporo zaproszeń, jako prelegent na konferencje, dotyczące tematyki pro life i działalności kobiecej w Ruchu Narodowym. Od wielu lat wspieramy domy samotnych matek oraz domy dziecka poprzez regularne

zbiórki. Staramy się też odsłaniać prawdziwą twarz ruchów feministycznych i aborcjonistycznych, prowadzimy stronę aborcjatozbrodnia.pl, zorganizowałyśmy protest przeciwko zamykaniu Okien Życia, do którego przyłączyło się ponad 22 tys. ludzi. Mamy naprawdę mnóstwo planów, efekty naszych prac opublikujemy już niedługo.

Jakie kobiety skupia Sekcja Kobiet? Same nacjonalistki, działaczki narodowe czy to jest jednak trochę szerszy ruch?

Ruch Narodowy z założenia ma być ruchem który ma silny narodowy trzon, ale zrzesza ludzi o różnych poglądach: narodowców, tradycjonalistów, konserwatystów, patriotów podobnie jest z Sekcją Kobiet. Skupiamy działaczki z różnych organizacji narodowych [między innymi ONR, MW czy NSZ] i są to aktywistki z wieloletnim doświadczeniem w działalności na scenie narodowej. Są z nami także, dziewczęta niezrzeszone w żadnej z wyżej wymienionych organizacji, które dopiero zaczynają swoją działalność, Sekcja Kobiet RN jest dla nich idealnym miejscem rozwoju, ponieważ poza wsparciem i pomocą doświadczonych koleżanek, mamy bardzo szerokie pole manewrowe jeżeli chodzi o działalność.

Dziewczęta? Czyli mam rozumieć, że większość jest młoda? Czy zaangażowały się np. matki i osoby w średnim wieku?

W naszych szeregach są kobiety w różnym wieku, także matki i żony, które swoją praktyką wspomagają młode działaczki. Sekcja nie dzieli, a jednoczy wszystkie panie o narodowych poglądach, które chcą aktywnie działać. Połączenie doświadczenia życiowego z młodym entuzjazmem pomaga nam w tworzeniu wielu cennych inicjatyw.

Na jakie problemy kobiet chce Pani zwrócić uwagę? Stowarzyszenie Kongres Kobiet uważa że np. potrzebne są parytety w polityce i biznesie. Zgadza się Pani z tym?

Absolutnie nie. Przecież to jest właśnie dyskryminacja. Dyskryminacja ludzi kreatywnych, inteligentnych i z predyspozycjami. Czemu ma służyć taki parytet? Przecież w państwie nie chodzi o to by w parlamencie zasiadało po równo kobiet i mężczyzn, tylko o to by państwem rządili ludzie odpowiedzialni. Podobnie w biznesie, firma ma dobrze prosperować nieważne, czy w zarządzie zasiada 90%, czy 0% kobiet.

Wróćmy więc do pierwszej części pytania - jakie problemy ma współczesna kobieta w Polsce - dla was istotne?

Akurat bardzo podobne do mężczyzn, ale nie tylko. Kobieta w Polsce znajdzie pracę, tak jak mężczyzna, tyle, że zwykle za minimalną płacę. W krok za tym idą problemy finansowe i brak możliwości założenia rodziny. Dodatkowo sądzę, że pojawiają się problemy z tożsamością kobiety, tj. z kobiecością i szacunkiem wobec samej siebie. Dzięki popkulturze kobieta często traktowana jest jak towar "dupa", "suczka". Niektóre kobiety już tak do tego przywykły, że zaczęło im to imponować.

To ostatnie stwierdzenie łączy Panią z feministkami? One też twierdzą, że kobiety funkcjonują pod presją męskiego wyobrażenia o roli płci pięknej.

Absolutnie nie. Ponieważ tu chodzi o kulturę masową, która jest obca cywilizacji łacińskiej. Nie chodzi tu o funkcjonowanie pod presją mężczyzn.

Ale zgadza się Pani, że w dzisiejszych czasach inwalidztwa ojcostwa - to mężczyzna powinien wziąć na swoje barki również nie tylko domowe obowiązki, ale także pełną odpowiedzialność za rodzinę. Feministki mówią - "moja ciąża, mój brzuch, moje ciało"... ma to sens?

Zadaniem mężczyzny od wieków było zapewnienie rodzinie bytu. Kobieta chroniła domowe ognisko. Teraz czasy się pomieszały, kobiety muszą pracować aby utrzymać rodzinę - o ile w ogóle mogą ją założyć. Jednak nie ma nic piękniejszego, niż uśmiech mężczyzny któremu smakuje przygotowany przez kobietę obiad, lub który ślicznie wygląda w, właśnie wyprasowanej koszuli - nie ma w tym nic uwłaczającego. Co do wspomnianego hasła to jest to jakaś absurdalna retoryka. Oczywiście to "ta" kobieta jest w ciąży, ale wynika z tego tylko to, że powinna o tą ciążę dbać i chronić poczęte dziecko. Moje ciało - w tej retoryce rzecz jasna chodzi o to, że ma prawo "wygonić" ze swego ciała "intruza" czy "pasożyta", bo takich słów zwolennicy aborcji używają wobec dziecka... Ja powiem być może brutalnie, jej ciało i jej wybór owszem, ale przed stosunkiem... Później, trzeba brać odpowiedzialność za czyny i rzeczy z tego wynikające.

Jak ocenia Pani politykę prorodzinną rządu, a jednocześnie, deklaracje i propozycje w tej kwestii opozycji. Sekcja Kobiet analizuje takie programy na bieżąco? Macie własne uwagi które chcielibyście zgłosić, postulaty, a może projekty ustaw? Pytam o konkrety bo wszyscy wiemy, że potrzebne są realne zmiany, a nie radosna twórczość rządu i standardowa kontestacja jego przeciwników.

Przepraszam, ale o jaką politykę prorodzinną chodzi? W Polsce mamy do czynienia z ewidentną polityką antyrodzinną. Jak bowiem nazwać politykę, która po pierwsze zmusza kobiety do pracy, gdyż przeciętna rodzina nie jest w stanie utrzymać się z jednej pensji. Niezbędne produkty dla dzieci są opodatkowane najwyższą stawką VAT. Stawką, która w domyśle miała być podatkiem na produkty luksusowe! Sytuacji nie ratuje żadne becikowe, gdyż 1000 zł kosztuje średniej klasy wózek, nie mówiąc już o tym, że ten tysiąc złotych bardzo szybko zwrócimy w podatkach. Polityki prorodzinnej nie ma obecnie, i nie było jej za rządów PiS-u. W tej chwili przestałam śledzić programy na bieżąco gdyż niewiele w tej kwestii się zmienia. Mamy konkretne propozycje jednak jest nieco za wcześnie, by je przedstawiać. W każdym bądź razie rodzina i dzieci są filarem ojczyzny i w chwili obecnej powinien to być priorytet dla rządu.

Waszą działalność ostatnio zauważyła fińska telewizja publiczna. A w Polsce? Czy media głównego nurtu są zainteresowane waszymi postulatami i czy chętnie o nich mówią?

Media głównego nurtu nie są zainteresowane pokazaniem niczego, co naruszyło by, pieczołowicie ukutą wizję rzeczywistości. Dlatego nie jesteśmy zapraszane do TVN-ów czy innych mediów. Dla człowieka, który swoją wiedzę o świecie czerpie z TV po prostu nie istniejemy. Dlatego pozostają wolne niezależne media, takie jak np. prawy.pl i Moja Rodzina. A co do fińskiej telewizji to przygotowuje ona reportaż na temat zapatrywania młodych Europejczyków na przyszłość. Pytali o kwestie pracy, podatków, czym się zajmujemy, dlaczego taka działalność. Cały materiał będzie w seriach i ma ukazać się początkiem 2014 r. w krajach skandynawskich.

Może niedługo przyjdzie czas na wielką politykę i z manifestacji ulicznych trafi Pani do sejmowych ław. Wiem, że jest Pani mamą trójki dzieci. Co wtedy? Można to pogodzić? Widzi się Pani jako poseł na Sejm RP ze wszystkimi tego konsekwencjami dla rodziny?

W tej chwili nie interesuje mnie Sejm, nigdy nie myślałam o tym w ten sposób. Nie widzę realnej możliwości zmiany świadomości ludzi przez zgniły parlamentaryzm, a przecież o to walczymy. Najpierw praca u podstaw - nie inaczej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Ireneusz Fryszkowski.

Za: http://prawy.pl/portal_aktual/z-kraju/3052-anna-holocher-sekcja-kobiet-rn-w-polsce-mamy-polityke-antyrodzinnna

LIST OTWARTY W OBRONIE PROF. JASIEWICZA

Głośnym echem odbił się udzielony pismu "Focus Historia" [nr 2/2013] wywiad prof. Krzysztofa Jasiewicza z Polskiej Akademii Nauk dotyczący kolaboracji Żydów z okupantem sowieckim w okresie po 17 IX 1939 i ich stosunku do Polaków. Po jego wypowiedzi, naukowiec oskarżany jest o antysemityzm, od jego poglądów dystansuje się część środowiska naukowego, a jego przełożony z PAN porównuje tę wypowiedź do treści publikowanych w III Rzeszy.

Nawet pobieżna znajomość realiów sowieckiej okupacji ziem polskich w 1939-1941 pozwala odpowiedzialnie stwierdzić że prof. Jasiewicz po prostu pisze prawdę. Żydowska kolaboracja miała charakter masowy i nie dotyczyła tylko zdeklarowanych komunistów, będących rzeczywiście mniejszością. Po stronie władzy sowieckiej stanęły masy zwykłych Żydów wcześniej z komunistami nie związanych co pozwala wnioskować że ich opcja była wyrazem swoistej "polityki etnicznej", umożliwiającej pod maską sowietyzmu realizację celów własnych. Niezależnie też od motywacji, antypolska współpraca żydowsko-sowiecka miała charakter masowy - a wobec ich znajomości terenu i miejscowych stosunków - niezwykle istotny. Wywózki ludności polskiej oraz masowe aresztowania i eksterminację elit organizowała rzecz jasna władza sowiecka, ale rola Żydów jako donosicieli, członków sowieckiej milicji czy niższych funkcjonariuszy aparatu okupanta jest powszechnie zauważalna w źródłach i oczywista dla każdego zainteresowanego tą tematyką. A przypadki Żydów lojalnych wobec Rzeczypospolitej w której cieszyli się prawami obywatelskimi oczywiście były, ale nie one określały powszechny obraz rzeczy.

Ta rzeczywistość a nie żadne uprzedzenia określiły stosunek ludności polskiej [ale także białoruskiej, litewskiej czy ukraińskiej] na omawianym obszarze do Żydów, postrzeganych powszechnie jako sojusznicy ludobójczego reżimu komunistycznego. Stosunek miejscowej ludności do nich w okresie okupacji niemieckiej wynikał z doświadczeń okupacji sowieckiej i w opisanych warunkach zapewne nie mógł być inny niż był.

Przypominamy te oczywistości bo w ostatnich latach mamy do czynienia z systematycznym zakłamywaniem wielu kart naszej historii w jasno określonym celu wychowania z nas narodu niewolników wstydzących się samych siebie i będących nawozem dziejowym dla otaczających nas imperializmów. Biorą w tym udział niestety także Polacy - albo zaślepieni "europejską" internacjonalistyczną ideologią albo będący cynicznymi karierowiczami. Wbrew ich wysiłkom kłamstwo będzie zawsze kłamstwem, nawet powtórzone milion razy.

Tym większy należy się szacunek historykom nie bojącym się przypominać prawdy nawet gdy kłuje ona w oczy wpływowe lobby. A przecież lobby żydowskie jest jednym z najbardziej wpływowych w obrębie cywilizacji zachodniej.

Wypowiedź omawiana poza odniesieniem do faktów zawierała też opinię - że mianowicie, dialog ze stroną żydowską jest bezsensowny [przynajmniej obecnie] bo dialog rozumie ona nie jako wymianę argumentów, ale jako naszą kapitulację przed ich wydumanymi pretensjami. W naszym pojęciu jest to opinia słuszna, gdyż świadczą o niej wszystkie informacje jakie docierają do polskiej opinii publicznej w tej sprawie. To strona żydowska powinna teraz udowodnić, że dialog taki ma sens - choćby powstrzymując ten potok antypolskich bredni płynący od lat z kierowanych przez Żydów mediów w USA i ośrodków naukowych w tym kraju. Czy powstrzymując obronę komunistycznych zbrodniarzy mających na rękach krew Polaków, dla których podnoszony przez nich zarzut antysemityzmu był zwykłym parawanem pozwalającym uciec przed odpowiedzialnością karną.

Atak na prof. Jasiewicza uznajemy za próbę zamknięcia ust nie tylko jednemu naukowcowi, ale jego ewentualnym naśladowcom. Jest to próba wprowadzenia cenzury - tylnymi drzwiami, do której wolny naród nie powinien dopuścić.

Zarząd Główny Stowarzyszenia na rzecz Tradycji i Kultury "Niklot".

Warszawa, 9 kwietnia 2013 r.

From: alatawiec@verizon.net
Za: joeguzik@hotmail.com

GRZEGORZ PRZEMYK, JAK LENIN WIECZNIE ŻYWI

W połowie maja [2013] okazało się że Sejm i Senat Rzeczypospolitej za najważniejszy problem uznały nie bezrobocie, nie fatalny stan służby zdrowia, nie wszechobecną korupcję i „uchodzące na sucho” malwersacje na mieniu publicznym lecz **UCZCZENIE ROCZNICY ŚMIERCI GRZEGORZA** - „polityczne ołtarze” młodego człowieka, który poza ofiarą, życia niczego nie dokonał.

Kto to był Grzegorz Przymek? Tego naprawdę nie wiemy. Był synem opozycyjnej poetki B. Sadowskiej o dorobku literackim, której niewielu słyszało. Ale mniejsza o to, tytuł poety widocznie prawem, którego nie znamy, przynależał rodzinie, bowiem na tablicy upamiętniającej miejsce rzekomego poturbowania G.Przemyka [ul Jezuicka], „stoi jak wół” - „poeta”. Wygląda na to że G.Przymek już w kołycie został namaszczonej jako poeta.

Dlaczego został śmiertelnie pobity przez milicjantów [tylko na czyje polecenie?]. Awantura największa o to że władze mataczyły w śledztwie, co jest rzekomym dowodem na to, że to one stoją za tą zbrodnią. Że popełniono zbrodnię na Grzegorzu Przymku - nie ulega wątpliwości, natomiast kto za tym stoi jako decydent, nawet po 30 latach nie jest jasne. Powiem że bardziej niejasne niż 30 lat temu.

Za co G. Przymek został zamordowany? Tego nikt nawet nie próbuje wyjaśnić i tu „jest pies pogrzebany”. Czyżby władzom komunistycznym zależało na tym aby „uciszyć” jakąś poetkę, znaną tylko „na swoim podwórku” albo wyeliminować jakiegoś młokosa który zagrażał systemowi? Wątpię zarówno w jeden, jak i drugi powód. Władze „schyłkowego” PRL-u były gotowe na zabicie tysięcy ale pod warunkiem że dawałoby to jakieś korzyści. W przypadku zabójstwa G. Przemyka byłby to strzał we własne kolano. Jaruzelski [i spółka], takich „kiksów” nie popełniali.

Na spowodowaniu śmierci niewinnego w gruncie rzeczy człowieka i obciążenie tym bulwersującym czynem ekipy która już dała poznać swoje mordercze inklinacje, zależało raczej opozycji... Zgodnie ze znaną rzymską zasadą „Is fecit, cui prodest” [ten uczynił, czyja korzyść], sprawdzającą się zawsze i bezwzględnie, śmierć G. Przemyka przyniosła spodziewaną korzyść opozycji [niezależnie od jej charakteru].

Jeśli przyjąć którąś z lansowanych wersji o pobiciu G.Przemyka na komisariacie przez milicjantów lub sanitariuszy [w karetce sanitarnej], to nadal nie wiadomo z czyjzego rozkazu to uczyniono. A posiłkując się w/w sentencją można domniemywać iż zrobili to ludzie, udający milicjantów lub sanitariuszy czyli „słudzy dwóch panów”.

A to że władze mataczyły i usiłowały wyłgać się z zarzutów, wcale nie świadczy o ich odpowiedzialności. Milicjantów zatrzymujących Przymka, być może także bijących, nigdy nie osądzono, jak sądzę byli oni pod podwójnym parasolem bezpieczeństwa. Władza broniła ich w obawie że krew Przemyka spadnie na nich, bo bili mundurowi, zaś mocodawcy bijących - w obawie by nie ujawniona została prawda.

Ale to nie jedyna wątpliwość. Na własne uszy słyszałem [i widziałem], wypowiedź ówczesnego wielkiego przyjaciela Grzegorza Przemyka - Piotra Kadłcika [Przewodniczący Warszawskiej Gminy Żydowskiej]. Stwierdził on do kamery że był świadkiem powrotu rzekomo pobitego Grzegorza Przemyka do domu z komisariatu MO. G. Przymek w obecności Kadłcika wziął kąpiel, a ten nie zauważył na ciele przyjaciela, żadnych śladów pobicia. Zakładając nawet że G.Przymek, bity był w miejsca, gdzie nie zostają ślady [np. brzuch], ale mają miejsce obrażenia organów wewnętrznych, to gorąca kąpiel spowodowałaby śmierć „skazanego” znacznie szybciej niż na trzeci dzień. Opinia publiczna nie ma dostępu do wyników sekcji zwłok G. Przemyka, pod kątem przyczyn zgonu. Myślę że i tam dałoby się „wyszperać” interesujące informacje.

Kto jednak i dlaczego „rozkręcił” awanturę wokół śmierci G. Przemyka? Kto? Wiadomo. To PiS podrzucił Sejmowi ten zgniły już „kartofel” a że wszyscy „wybrańcy narodu”, chcieliby przypodobać się tym, którzy na śmierci tego chłopaka dotarli na szczyty władzy, rozdmuchali sprawę „ad absurdum”.

Po co PiS-owi ta heca ze śmiercią Przemyka? Rocznicą 30-ta, owszem jest okazją ale z rocznicy zastrzelenia młodego stocznio-wca Godlewskiego [znanego z piosenki jako Janek Wiśniewski], nikt jakoś nie proponuje Sejmowi uchwał a Senat z własnej inicjatywy do tego się nie zabiera. Zastanawiające. Tu młode życie i tam takie samo, i tu brak racjonalnych podstaw do dokonania takiego czynu i tam. A jednak G. Przymek to „the best”, a Godlewski? Taki tam Polaczek, który znalazł się nie tam gdzie bezpiecznie.

Ale porzucmy emocje. Wraz z pogorszeniem się nastrojów społecznych w Polsce, wielu wyborców - zwraca się w stronę lewicy, sadząc że to jest lewica prospołeczna. Może by i była, gdyby wyrzekła się swoich PRL-wskich liderów mających obsesję na tle antyklerykalizmu, nacjonalizmu/internacjonalizmu oraz dewiantów obyczajowych. Ale lewicy póki co na to nie stać i stąd jej miejsce na peryferiach polityki.

Tymczasem PiS, po raz kolejny ogłosił się jedyną alternatywą dla PO i chce „zgarnąć” pod swój szyld wszystkich przeciwników PO, obiecując miejsca na listach wyborczych [korupcja polityczna?]. Czyli PiS konsekwentnie realizuje swój cel polityczny tj. blokowanie wszelkich inicjatyw narodowych - zgodnie z wytyczną Michnika - „zamknęliśmy Gina polskiego nacjonalizmu w butelce”. I trzeba przyznać że Prezes PiS zadanie to realizuje z pełnym powodzeniem. Heca z

Przemyskiem ma znów postawić na pierwszym planie infamię, rzuconą ongiś na lewicę, i zwrócić sympatie lewicujących wyborców ku „zbawczemu PiS-owi”. Realia są takie że PiS w sondażach [jeśli są prawdziwe?] lideruje, Platformie Obywatelskiej notowania spadają ale PiS-owi nie rosną, pozostaje nadal na wsparciu „zaczadziaków”.

Prezes Kaczyński puszcza w przestrzeń publiczną jak mu się wydaje różne atrakcyjne ale kosmetyczne obietnice jednak myślę że ludzie już poznali ich wartość, natomiast ani myśli obiecać, że tak **zmieni system polityczny - by już nikt, nigdy, takich szkód Polsce i Polakom jak UW, AWS czy PO - uczynić nie mógł.**

Cezary Rozwadowski [20.05.2013]

JUDZENIE – JAKO NOWY "KIERUNEK W SZTUCE"

Wraz z transformacją komunizmu - w jakiś niby-liberalizm nastąpiła eksplozja zjawisk, które dziś jednoznacznie definiuję jako antykulturę. Początkowo błędnie identyfikowałem je z poszerzeniem wolności społecznej. Kiedy jednak trafiałem na dziesiątki przykładów podstępnego blokowania fundamentalnych zjawisk kultury i programowej promocji wszelkich patologii - zacząłem badać zjawiska polityki kulturalnej po roku 1989.

Programy Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - Bogdana Zdrojewskiego, to patologia w modelowym wydaniu. Łamiące wszystkie normy obowiązującego Prawa przekreśły Zdrojewskiego pod szyldem "Programów Ministra", są co roku modyfikowane. W ubiegłym roku dopisano do nich następujące sformułowanie:

"Założenia merytoryczne zadań powinny propagować postawy oparte na braku dyskryminacji na jakimkolwiek tle, szacunku i tolerancji do uczuć religijnych, politycznych i obyczajowych".

Brzmi to pięknie, szczególnie że Zdrojewski pozostawił sobie możliwość autorytarnego rozdziału środków finansowych, omijającego oceny tak zwanych 'Ekspertów Ministra'. Ci najemni degeneraci doskonale jednak "wstrzelili się" się w oczekiwania tak zwanego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego bo nie zakwestionował żadnej z rzekomych "ocen" tych "ekspertów".

Dlatego bardzo duże wsparcie finansowe w 2013 roku otrzymały instytucje, które do tej pory wykazywały wyjątkowy - ***"brak szacunku i tolerancji do uczuć religijnych, politycznych i obyczajowych"*** i w latach ubiegłych programowały wszelkie możliwe patologie oraz obrażały ludzi starszych. A jednocześnie żadna instytucja propagująca fundamentalne dla kultury polskiej zjawiska - nie otrzymała nawet grosza... Zresztą "Regulaminy Programów Ministra" tak są redagowane aby z możliwości aplikacji wykluczyć wszystkie wartościowe zjawiska kulturalne, a premiować dewiacje.

Czy to może być przypadek?! - Tych 'przypadków' są setki.

Rzucaniem bezpodstawnych oskarżeń brzydzą się. Zawsze stając po stronie prawdy bronię - niewinnie szkalowanych. Ale w wypadku Bogdana Zdrojewskiego - zebrałem kilogramy dokumentacji na dowód programowego niszczenia polskiej kultury.

Zdrojewski chwali się medialnie, że coś - gdzieś finansuje. Że coś - dzięki niemu jest budowane.

Stalinowscy zbrodniarze mogli pochwalić się proporcjonalnie większym "dorobkiem" dla "dobra polskiej kultury". A jakie były skutki polityki kulturalnej okresu stalinizmu? Nawet stalinowcy nie odważyli się na taką masę antypolonizmu, jaką propaguje Zdrojewski.

Zanim wysnułem powyższe wnioski - lądziłem się, że to wszystko przypadek i podjąłem trud zachowania fundamentalnych zjawisk kultury polskiej i światowej. Nieuchronnie doprowadziło to do założenia Fundacji Promocji Kultury, która niczym latarnia morska - wskazuje drogę w ciemnościach nihilizmu - gdy finansowane z podatków instytucje kulturalne propagują wszelkie, możliwe patologie.

Działając na bardzo szerokim polu - prowadzimy również międzynarodową współpracę kulturalną. W roku 2009 zaprosiliśmy do udziału w międzynarodowej galerii sztuki artystów z całego świata - przechodząc ponad barierami kulturowymi i cywilizacyjnymi. Są w niej dzieła artystów z Zachodniego Kręgu Kulturowego - jak też z Prawosławia, Krajów Muzułmańskich i Buddyzmu.

Osobiście poprosiłem przyjaciela - Izraela Adama Shamira, o wskazanie jakiegoś izraelskiego artysty, którego twórczość warta by była prezentacji w międzynarodowej galerii. Shamir jest znawcą kultury i pisał kiedyś artykuły na temat sztuki. Żona Adama Shamira jest krytykiem sztuki - doskonale znającą izraelską kulturę. Nie powinno być więc problemów ze wskazaniem artysty godnego zaproszenia do międzynarodowej galerii sztuki.

Jednak Adam napisał mi, że nie ma w Izraelu artysty, którego mógłby mi polecić i zaproponował wywodzącego się z Rosji malarza.

Adam Shamir wyemigrował do Izraela z Rosji - z młodzieńczym idealizmem budowy wspaniałego Państwa Żydowskiego. Przez jakiś czas był członkiem partii syjonistycznej. Dostrzegł jednak wielki dysonans cywilizacyjny - wobec jego norm etycznych i wszechobecny podstęp wobec elementarnych norm etyki. Z tego powodu stał się międzynarodowym bojownikiem walki o zachowanie fundamentalnych dla cywilizacji norm kultury. I podkreślić należy, że w tradycyjnych kryteriach politycznych - Shamir ma lewicowe poglądy.

Skoro Adam pozostawił taką diagnozę - to miejsce dla izraelskiego artysty - pozostało w naszej Galerii puste.

Ale syjoniści nie próżnują.

Po upadku komunizmu, wielu zagorzałych aktywistów komunistycznych, nawróciło się na wojujący syjonizm - nazywany powszechnie "neokonserwtywizmem". Utworzyli w Polsce swoje przyczółki - co miało okazję odkryć - promując w latach dziewięćdziesiątych Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie. Za ich pośrednictwem - wpływają na sytuację polityczną w Polsce i na polską kulturę.

Z racji historycznego rozproszenia i różnorodnych źródeł etnicznych - tzw. "Naród Żydowski" - jest zbiorowiskiem różnorodnych idei społecznych i wartości etycznych. Wywodzą się z niego też ludzie wybitni ale o wiele więcej jest zbrodniarzy - niż z jakiegokolwiek innego narodu.

Pierwszą amerykańską mafią, była "kosher mafia", a nie mafie włoskie, które dla odwróceniu uwagi wykreował Hollywood. Żydowski komuniści byli siłą napędową największych zbrodni w ZSRR i poziom terroru w tym kraju osłabł po wygnaniu, po Drugiej Wojnie Światowej Żydów do Izraela. Większość z nich pozostała jednak na Zachodzie.

Od słowa "Jude" - Żyd, wywodzi się określenie "judzenie" - co jest pejoratywnym określeniem zachowania tych ludzi.

Działalność tak zwanego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego spełnia wszelkie kryteria judzenia. Dlatego we współpracy ze swoimi zdegenerowanymi urzędnikami organizuje cały wachlarz antypolskich prowokacji. Jedną z nich była decyzja o desygnowaniu Izraelki, Y. Bartana, jako reprezentantkę polskiej kultury na 54 Biennale Sztuki w Wenecji.

Ani Yael Bartana nie jest artystką, ani to - co robi - nie jest sztuką! To jedynie prymitywne prowokacje polityczne wychodzące z założenia, że gdy obrzuci się Polaków błotem, a zawsze część pozostanie na tym Narodzie.

Moi przyjaciele z Izraela uważają decyzję Zdrojewskiego za celową prowokację. Nikt poważnie nie traktuje tam Yael Bartana.

Czemu więc służą działania Zdrojewskiego, w których Yael Bartana - we współpracy z tak zwaną "Narodową Galerią Sztuki, Zachęta" i ludźmi z tak zwanej "Krytyki Politycznej" prowadzą wspólnie bojówkarskie działania w stylu maoistowskich Hunwejbínów? Których celem jest eksterminacja z życia publicznego ludzi starszych i plugawe nazwanie ich - "faszystami"?

Komunistyczna swołocz nazywała wszystkich niekomunistów - "faszystami". Szczególnie ludzi pielęgnujących fundamentalne normy kultury. I takiej swołoczki patronują pracownicy: rzekomo "Narodowej Galerii Sztuki - Zachęta", którzy mają silne wsparcie ze strony Zdrojewskiego.

Prawdziwe przesłanie - wynikające z prowokacji Zachęty, Krytyki Politycznej i Yael Bartana, opiszę w następnym tekście.

Do wiadomości tak zwanego Premiera RP - Donalda Tuska

Do wiadomości pracowników MKiDN, oraz podległych jednostek.

Do wiadomości Narodu Polskiego.

Artur Łoboda [21 maj 2013] - Fundacja Promocji Kultury

www.fundacja.zaprasza.eu

Za: http://zaprasza.net/a.php?article_id=32238

CISI WCIĄŻ W AKCJI!

Co jakiś czas, jak powracająca fala, przez media mętneho nurtu przewala się kolejny atak na kapłana, lub pasterza Rzymsko-katolickiego Kościoła Świętego - Matki naszej. Oczywiście wszystkie media, powielające w milionach egzemplarzy te ataki, kierują się swoistą "troską" - o Chrystusowy Kościół, cuchnącą faryzeizmem. Każdy pretekst, czy posiadający pozory prawdy, czy należący do tzw. "faktów medialnych" jest dobry, by dołożyć zniechędzonym "czarnym". Wiadomo - uderz w pasterza - rozproszą się owce.

Co więcej, uderzenia te są zawsze precyzyjnie zaplanowane i wymierzone wtedy gdy w życiu religijnym Polski i Narodu, także kościoła powszechnego, dzieją się wielkie, nadzwyczajne wydarzenia. Ciosy wymierzone w kapłanów nie są wymierzone na oślep, a dotyczą wybitne osobowości, znane z szacunku dla tradycji, patriotyzmu, niechęci do tzw. "nowinek". Za to samo "przewinienie" inaczej się traktuje delikwenta, gdy jest przedstawicielem "kościółki otwartego" - wtedy do draństwa dodaje się niemal aureolę i palmę męczeństwa.

Gdy oskarżenie, słuszne czy nie - dotyka kapłana kochającego Ojczyznę, z igły powstają już nie widły, a cała dywizja pancerna. Gwoli prawdy, według mego najgłębszego przekonania, przypomnę Ci, Drogi Czytelniku, kilka najgłośniejszych spraw kapłanów zlinczowanych przez środki musowego przykazu.

Przypomnieć tu też należy poprzedzającą dzisiejszy czas atmosferę lat dziewięćdziesiątych, kilkadziesiąt spalonych kościołów, napady rabunkowe na plebanie, niewyjaśnione do dziś morderstwa księży i stała, puszczana w ciemny naród mantra o bogactwie kościoła. I druga, którą ks. bp Adam Lepa określił jako "mit o wtrącaniu się kościoła do polityki". Inicjatorzy tej pełzającej likwidacji kościoła nie mieliby szans na taki sukces, gdyby nie znaleźli się leninowscy "pożyteczni idioci" wśród polskiego kleru.

To kilku [2-3] biskupów zawsze chętnie występujących w mediach, zawsze tych samych, a także kilku "postępowych" księży profesorów. Dziwnym trafem okazywali się oni później tajnymi współpracownikami [ks. bp TW "Filozof", ks. prof. TW "Jankowski" {nie mylić z ks. Henrykiem Jankowskim - TK}] lub wychodziły na jaw inne grzeszki

[wielomilionowa afera wydawnictwa "Stella Maris" za poprzedniego metropolity gdańskiego {Tadeusza Gocłowskiego - TK}]. "Pożyteczni idioci" wspierali więc oskarżenia wobec współpracowników w kapłaństwie i mniej już ważne, czy robili to z rozkazu, z przymusu, czy też ku upodobaniu mocodawców.

Pierwszym głośnym, i trzeba przyznać, bardzo mocnym uderzeniem w ludzi Kościoła był perfidny, a opracowany w szczegółach, atak na arcybiskupa metropolitę poznańskiego - Juliusza Paetza. Z racji pełnionych wówczas funkcji dość często okazjonalnie spotykałem ks. Arcybiskupa, który wszystkich obdarzał dobrym, ojcowskim uśmiechem.

Każde przywitanie sprawiało wrażenie, jakby Metropolita specjalnie ciebie właśnie wyróżniał i cieszył się ze spotkania. Gdy usłyszałem "rewelacje" o rzekomych przewinieniach Pasterza, natychmiast wysłałem w imieniu swoim i rodziny fax określający jasno moją postawę wobec oskarżeń. Dopiero później poznałem anatomie spisku i jego autorów. Warto ich dziś przypomnieć. Otóż list-donos do delegatów Episkopatu Polski na Synod Biskupów w Rzymie oskarżający abp poznańskiego podpisało pięciu sygnatariuszy. Byli to: ks. Tomasz Węclawski, ks. Marcin Węclawski, ks. Tadeusz Karkosz, ks. Jacek Stępczak oraz jedyny świecki, fizyk, dr. Paweł Wosicki, znany obrońca życia.

Ciekawe są powiązania czterech duchownych. Dwaj z nich to rodzeni bracia, a pozostali blisko ze sobą współpracowali. Najprawdopodobniej za pretekst do ataku na abp Paetza posłużyło złożenie w Kanadzie prośby o azyl [sic!!!] polityczny przez byłego kleryka usuniętego z seminarium za homoseksualizm. Osoba ta, została właśnie głównym "świadkiem oskarżenia" abp. Paetza. O co?

Właśnie - o homoseksualizm i molestowanie seksualne. Miało to się dziać w Łomży, gdzie uprzednio ordynariuszem był Arcybiskup. Powód był dla mnie oczywisty. Zbliżały się decyzje wciskające Polskę do eurokołchozu, a Metropolita - znający świetnie Zachód - był tych decyzji zdecydowanym przeciwnikiem. "Europejczycy" obawiali się, zdecydowanej postawy hierarchów Kościoła przed referendum, postanowiono więc uderzyć w Pasterza. Jaki jest dziś los spiskowców?

Ich szef, pieszczoch salonów, tak jeszcze niedawno zatroskany o dobro i czystość wiary, nie dość, że zrzucił sutannę ale wystąpił również z kościoła. Godnie zachował się ks. Jacek Stępczak, były red. Naczelny "Przewodnika Katolickiego" publikując oświadczenie [12.10.2002] w którym odcina się od donosu na Arcybiskupa - przeprasząc Go i Kościół, za swój nieprzemyślany i podjęty pod wpływem innych krok.

Ciekawe, że oświadczenie to zostało niemal kompletnie przemilczane przez media tak jeszcze niedawno z zajądłością atakujące Pasterza. Gdyby rzekome skłonności homoseksualne hierarchy były prawdziwe, to - odwracając pojęcia - wszystkie "nowoczesne" i "europejskie" media powinny zawyć z zachwytem a tolerancjusze wszystkich krajów stanąć w obronie prawa do prywatności i wyboru orientacji. Następnym kapłanem przeznaczonym do odstrzału był dominikanin zaangażowany w posługę pielgrzymom, ojciec Konrad Hejmo.

Uderzono w niego tuż po śmierci Papieża - Jana Pawła II, gdy, wydawało się że cały kraj łączy się w przeżywaniu tych wielkich Dni. A celem było, według mnie, nie tylko zbrukanie tego świętego czasu, ale także rewanz jego środowiska za celne sformułowanie: "niektóre psy pańskie straciły węch". Swe problemy opisał w wywiadzie "Moje życie i mój krzyż", tak że nie będę komentował postawy o. Konrada w zamian zacytuję zgrabny wierszyk napisany przez mego kolegę, Dariusza M. z okazji "ujawnienia" rzekomych sensacji przez ówczesne władze IPN. Przypomnę że prezesem Instytutu Pamięci Narodowej był wówczas prof. Leon Kieres wsławiony między innymi tym, że już w pierwszym numerze wydawanego przez siebie Biuletynu IPN raczył był skromnie zauważyć, że więcej dokonał przez dwa miesiące, aniżeli pastor Gauck przez dwa lata w Federalnym Urzędzie ds. Akt Stasi.

Pan profesor Leon Kieres

Arcytrudną ma robotę

Jaki on ma w tym interes

Żeby ludzi mieszać z błotem

Kustosz prawdy po ubekach

Bóg donosów i pomówień

Dystrybutor śmieci w tekach

Prześladowca ludzkich sumień

Wczoraj Solidarność tropił

Dziś na szafot wydał księdza

Czemu ciągle jednych topi

Skoro innych tak oszczędza

Czyja dłoń Kieresem kręci

Brudy pchając nam do głowy

Czy instytut złej pamięci

Jest na pewno narodowy?

Jaki on ma w tym interes

Majster od ubeckiej teki

*Jest, czy nie jest Leon Kieres**Przedłużeniem rąk bezpieki?*

[Wiadom. nr 21 - 24 maja 2005, przed objęciem kadencji przez prof. Janusza Kurtykę].

Następna wielka i tragiczna postać to wspaniały uczoney i wybitny hierarcha - ks. abp Stanisław Wielgus. Dopokąd ks. Profesor nosił rektorskie gronostaje, lub był ordynariuszem mej rodzimej diecezji płockiej - warszawka to jakoś znosiła. Ale, gdy Benedykt XVI mianował Go metropolitą warszawskim - zawyły wszystkie loże, całe lewactwo i cała lewizna. Toż to horrendum, by Warszawą rządził patriota, a przy tym wielka osobowość i autorytet moralny. Jeszcze by nawrócił Michnika, skrytykował Bartoszewskiego, lub też, pouczył o niewłaściwości zachowania niesiołopodobnych?

Wokół postaci ks. Biskupa rozpetano piekło. Nie było inwektyw, których by nie użyto, szkalując Go, a nad PR-em sprawy czuwał specjalny sztab kryzysowy, który, jak się mówiło wtedy w Warszawie, stacjonował w Nuncjaturze. Dokonywano gorączkowo tłumaczeń dokumentów IPN-u na niemiecki, by zdążyć je zawieźć do Watykanu przed dniem ostatecznym, jakim byłby dzień ingresu bp Wielgusa dla całego postępowactwa.

Zastraszony, zaszczuty, nigdy dotąd nie stykający się z podobnie monstrualnym chamstwem, Arcybiskup sam złożył rezygnację wywołując w Archikatedrze Warszawskiej jęk bólu nieprzeliczonych wiernych i szatańską satysfakcję wszystkich oświeconych. A winą, jaką Go obarczono było podpisanie stereotypowego dokumentu o "nieszkodzeniu interesom PRL-u", który podtykano pod nos do podpisu wszystkim wyjeżdżającym na dłużej na zachód Europy. Oczywiście, takim tuzom jak Drogi Bronisław do teczek nie zaglądano. Pewnie by nie sprofanować relikwii. Całą sprawę świetnie opisał Henryk Pająk w "Jedwabnych geszeftach" ['Kieres pod sąd'].

Wkrótce też wyszły na jaw ubeckie kontakty innego, Ważnego, a może nawet Najbardziej Oświeconego Arcybiskupa. Dokumentów było nieporównanie więcej, podpisów też, ale nikt Eksceleencji nie zaatakował! Ci sami którzy przed chwilą za to samo rozszarpywali Wielgusa - poczęli pisać peany na cześć swego bohatera. Ostatecznie otrzymał placet na bycie nadal autorytetem, a także został namaszczoney na otrzymanie najwyższego tytułu Kościoła w Polsce. Namaszczenia udzielił i swym autorytetem wsparł sprawę oficer Służby Bezpieczeństwa, który nagle i spontanicznie ogłosił, jaki to z Arcybiskupa zacny człowiek. On przecież to wiedział najlepiej.

W dogodniejszym personalnie czasie, o ile Dobry Bóg da doczekać, zwrócę się do nowego pasterza Warszawy o otwarcie trumny i przywrócenie właściwej pozycji Sł. B. Prymasa Tysiąclecia, bo na pewno przewrócił się w grobie. Te wszystkie, nie tak dawno minione sprawy należy koniecznie przypomnieć w związku z kolejnym atakiem na arcybiskupa, tym razem na Metropolitę Gdańskiego. Znow mamy oplucie hierarchy, tym razem przez znow "zatroskanych" o Kościół, szkoda tylko, że anonimowych, donosicieli. A czymże zawinił abp Leszek Sławoj? A no popełnił zbrodnię w oczach Salonu nie do wybaczenia!

Stanął bowiem w obronie Radia Maryja i TV-Trwam, a właściwie w obronie polskiej demokracji, wolności słowa, praworządności, polskiej tradycji i kultury. A więc przeciw mafiom, sitwom, lożom i prywatnym interesom za państwową kasę. Aż dziw, że dzisiejsi oskarżyciele Arcybiskupa Generała nie zauważyli za panowania poprzedniego metropolity [Tadeusza Gocłowskiego - TK] takich wydarzeń, jak jego przewodniczenie uroczystościom pogrzebowym gangstera "Nikosia" w oliwskiej katedrze, czy lwicy Franciszki Cegielskiej.

Nie dostrzegli dziesiątków milionów wyciekających pod samym okiem z wydawnictwa Stella Maris [proszę nie mylić z Duszpasterstwem Ludzi Morza o tej samej nazwie]. Nie słyszeli o haraczu jaki księża musieli wpłacać do prywatnej kieszeni arcybiskupa, by otrzymać lepszą prebendę, a były to kwoty dla zwykłego zjadacza chleba oszalamiające.

Wierni z Wybrzeża odetchnęli, kiedy po latach na czele metropolii stanął wreszcie człowiek czynu i wielkiej odwagi. Anonimowi oskarżyciele ks. bp Generała [zarzutem był tym razem alkoholizm] to tylko jeden z trybików maszyny usiłującej zniszczyć Chrystusowy Kościół w Polsce, a działają, jak sfora wilków osaczających ofiarę. Ale tym razem, z pewnością Pan pokrzyżował plany, bo w obronie Arcypasterza stanęły nie tylko katolickie media z Radiem Maryja na czele ale także rzesze kapłanów i lud Boży. I niech ci, którzy tak ochoczo chwytają za kamień rozsądzą w swym sumieniu, czy mają do tego choć cień prawa. Jednak najbardziej atakowanym duchownym na wszystkich polach życia społecznego, także fizycznie, jest założyciel i dyrektor Radia Maryja i innych dzieł wokół Radia powstałych.

Nienawiść do o. Tadeusza Rydzika, który przełamał dotychczasowy monopol informacyjny osiągnęła zenit już około dwadzieścia lat temu i nadal funkcjonuje, chociaż już coraz mniej naiwniaków wierzących w maybachy, helikoptery, łódź podwodną w Morskim Oku, czy kłamstwa o rzekomych "stoczniowych" pieniądzach. Tuż przed Świętami odszedł niespodziewanie do Pana odpowiedzialny za zbiórkę pieniędzy na wykupienie Stoczni Gdańskiej mój Przyjaciel. Na szczęście zdążył jeszcze przed Sądem Gospodarczym dokonać całkowitego rozliczenia tej zbiórki i zamknięcia sprawy w imieniu Komitetu Ratowania Stoczni i Przemysłu okrętowego.

Ataki na o. Rydzika przekroczyły już wszelkie normy chamstwa i obmowy. Mam nadzieję, że kiedyś wreszcie odda on sprawę do sądu i zażąda od oszczerców należnego odszkodowania. I to nie w symbolicznej wysokości na tzw. cele społeczne, ale np. 500 milionów na rozwój katolickich mediów. Moim zdaniem mógłby się domagać takiej kwoty choćby od Wirtualnej Polski za zamieszczenie kłamliwego artykułu [w org.] "Rydzik kupił sobie plażę".

Na zakończenie tych rozważań, a w trakcie uporczywej walki polskich katolików o należne prawa dla TV-Trwam przypomnę jeszcze Dworakom i Luftom, że "ręka trzymająca różaniec - nie chwyta za kamień". A powiedział to sam Ojciec Narodu, kard. Stefan Wyszyński. Tylko czy to do nich trafi? "Cichym", którzy demontują kościół w Polsce, jak i ich mocodawcom wydaje się że są tak silni i nieruszalni ze swych stanowisk, że nic i nikt nie może im zagrozić. - "Głupcze! Jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie" [Łuk. 12,20]. I niech ONI to wiedzą !

Autor: [Edmund Zdanowski](#)
Za: <http://prawica.net/34358>

30 SIERPNI 1939

Na Niezależnej opinie o przygotowaniach Rosji do wojny. A pod artykułem mądre komentarze: o tym, że Rosja nikogo nie zaatakuje, lub że jej się nie oplaca, nie ma w tym żadnego interesu itp.

<http://niezalezna.pl/41230-putin-idzie-na-wojne>
<http://niezalezna.pl/41230-putin-idzie-na-wojne#...>
<http://niezalezna.pl/41230-putin-idzie-na-wojne#...>

NIE ZGADZAM SIĘ Z POWYŻSZYMI ZDANIAMI Z KILKU POWODÓW:

1. Nie do nas niestety należą decyzje. Ile razy w historii ludzie mówili "nie będzie wojny", "Hitler z pewnością nie zaatakuje", "mamy zbyt mocnych sojuszników", albo "to niemożliwe"? - Pragnę przypomnieć, że w sierpniu 1939 w warszawskich gazetach - poza relacjami, przygotowań do konfliktu, działań Hitlera i opisu sytuacji geopolitycznej, panowała również opinia, jakoby Hitler nie mógł zaatakować Polski bo nikt mu na to nie pozwoli ["Wieczór Warszawski: Ostatnie Tak lub nie", "Goniec Warszawski: Hitler w ślepej uliczce, antywojenne nastroje w Niemczech", "Goniec Warszawski: Bóg pokarał Niemcy za pychę i zaborczość, Anglia gotowa do wojny, historyczna odmowa Chamberlaina"], a nawet 30 sierpnia, w jednej z gazet, pojawił się artykuł, w którym przekonywano, że niemożliwy jest atak Hitlerowskich Niemiec na Polskę, ponieważ Polska ma coraz mocniejsze siły zbrojne i mocnych sojuszników. Nie wspominam już o satyrycznych rysunkach Hitlera pojawiających się do samego końca... Ale to ok, tzw. "pozytywna propaganda".

Co się stało dzień później, nie muszę przypominać nikomu, nawet współczesnym maturzystom... chyba...

2. Realne działania Rosji, USA, Izraela i Turcji, sytuacja geopolityczna, to czerwona lampka, która powinna zapalić się każdemu nad głową, niezależnie od poglądów. W Polsce realne działania to: niszczenie armii i jej całkowity rozkład, niszczenie przemysłu, "rozprzedanie" majątku, korupcja, rozkład aparatu państwowego jak i społecznych metod regulacji kraju, długo by jeszcze wymieniać...

3. Nie ma złudzeń. To, że jesteśmy w NATO ma znaczenie tylko i wyłącznie w czasie pokoju! NATO to twór, który istnieje na zasadzie straszaka i Rosjanie bardzo dobrze zdają sobie z tego sprawę. Zamach Smoleński i reakcja na niego NATO jasno pokazuje, że w przypadku czarnego scenariusza, NATO wypnie militarne 4 litery - na taki kraj jak Polska. Oni dobrze wiedzą co się dzieje. Żadna organizacja nie trzyma w swoich szeregach państwa, które się w ogóle nie liczy a tylko "bierze". A trudno naprawdę określić "odwzajemnieniem się" posyłanie do Afganistanu, Pakistanu, Iraku, Mali garstki zawodowych żołnierzy! No, może poza faktem, że skupiają na sobie gniew, czyli służą za mięso armatnie. Czy czegoś nam to nie przypomina?

4. A zadłużenie kraju sięga już sufitu, jak się przez niego przebije, nie będzie mowy o czymkolwiek poza, zadbanie o pełny żołądek dzieci nie mówiąc już o przygotowaniach na wypadek wojny! Cywile nawet w momencie załomotania kolbami w drzwi będą widzieli na ekranach telewizorów uśmiechniętego spikera mówiącego: dziś partia rządząca osiągnęła najlepszy wynik sondażowy od 10 lat.

5. Wyrzedaż majątku narodowego ma kolosalne znaczenie dla nas w przypadku konfliktu zbrojnego. Nie posiadając przemysłu w rękach państwowych, w przypadku konfliktu ... wszyscy, którzy są daleko, pozamykają zakłady pracy w rejonie konfliktu, żeby chronić interes, Rosja i Niemcy pozamykają kontrolowane przez siebie zakłady ze względów strategicznych [mniejszy udział zbrojny w pokonaniu przeciwnika, który zajmie się zdobywaniem chleba, a nie obroną].

A Rosja jak najbardziej dba o powiększenie potencjału militarnego [tak samo jak USA, Izrael, Wielka Brytania, Francja i inni], dbająca o własny tyłek jak zwykle [i to dobrze dla własnych obywateli!].

Nie miejmy złudzeń. W kulminacyjnym momencie znowu najmocniejsi zawiążą sojusze i podzielą to co zostanie na polu walki. Być może rzucają jakieś ochłapy, żeby nie było buntu narodowego. Chociaż ... któż miałby się buntować wtedy? Któż ma się buntować już teraz w takiej Polsce, gdzie nic nie jest już Polskie nawet ci, którzy tym krajem rządzą [poza polsko-brzmiącymi nazwiskami, a i to nie zawsze].

Oni i tak w etapie normalizacji zostaną zlikwidowani fizycznie z wyrazem autentycznego zdziwienia na twarzy. Ale kto chciałby trzymać zdrajców na własnym podwórku?

Mam wyliczać kolejne argumenty?

Gdybyśmy mieli prawdziwych polskich rządzących, nie popełnilibyśmy takiego błędu jak przed II wojną światową, kiedy z pocałowaniem ręki oddaliśmy wszystkie plany i dokumentację rozszyfrowanej Enigmy sojusznikowi z wyspy, a w podzięce dostaliśmy do pocałowania jego odbyty. Mocne? Tak było.

Domeną człowieka inteligentnego jest to, że potrafi uczyć się na błędach [swoich i cudzych, choć zawsze lepiej na cudzych, mniejsze koszty własne]. Ale najwidoczniej my, jako społeczeństwo jeszcze musimy sporo naprawić w zniszczonym systemie oświaty naszych obywateli, żeby taką "etykietkę" w ogóle móc sobie przypiąć do piersi.

PS: chciałem napisać ten komentarz na Niezależnej, ale zrezygnowałem. Woląłem umieścić go tutaj. Na Niezależnej nie mogę umieszczać wpisów, bo nie mam takiej możliwości. Chyba jestem zbyt radykalny, albo "za cienki w uszach", bo mi redakcja odmówiła założenia bloga, argumentując, że [cutuję] "mamy już komplet". Wpisuję sobie ten argument do słowniczka sformułowań ciekawych, obok takich jak "bardzo państwu dziękujemy, ale pan premier ma ważne sprawy wagi państwowej", czy "nie będę komentował czyichś chorych wypowiedzi".

Za: <http://niepoprawni.pl/blog/2112/30-sierpnia-1939>

PRZEMILCZANE ZBRODNIENIE NA POLAKACH

CZEŚĆ II (ostatnia)

Dziwne, że kieresowski IPN nie chce jakoś szerzej ujawnić i napiętnować tych zbrodni. A przecież wśród współpracowników tegoż IPN jest m.in. Marek Wierzbicki, który pisał m.in., iż: "Wspomniane wcześniej denuncjacje dokonywane przez miejscowych Żydów w Grodnie bezpośrednio po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną spowodowały aresztowanie kilkuset i rozstrzelanie prawdopodobnie ponad 100 osób - głównie Polaków" [M. Wierzbicki: "Polacy i Żydzi...", s. 116-117]. W innym miejscu swej książki [op. cit., s. 76] Wierzbicki pisze o terrorze panującym w Pińsku i kierowanym przez Gwardię Robotniczą, dowodzoną głównie przez członków Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi narodowości żydowskiej [m.in. M.Sz. Żukowskiego-Zilbera, Abrama Gorbata i Judel Kot]. Zajmowali się oni chwytnością i rozstrzeliwaniem polskich oficerów i policjantów. Władze sowieckie nie ściagały tych zabójstw.

W innej, wcześniejszej książce M. Wierzbicki wspominał o szeregu innych zbrodni dokonanych przez Żydów. Pisał np., iż "w Sokółce, szewc Gołdacki zastrzelił trzech policjantów. Tego samego dokonał kowal Abel Łabędych, we wsi Bogusze 24 września" [M. Wierzbicki: "Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim", Warszawa 2000, s. 116]. W innym miejscu [s. 71-72] Wierzbicki pisze o okrutnym mordzie dokonanym na hrabiostwie Wołkowickich przez komunistyczną bandę, której przewodził Żyd Ajzik.

Brak miejsca nie pozwala na szczegółowe relacjonowanie rozlicznych mordów tego typu. Przygotowuję na temat zbrodniczych czynów - zbolszewizowanych Żydów na Kresach dwutomową, ponad 1000-stronicową monografię. Zastanawia tylko fakt, jak to się stało że władze kieresowskiego IPN nie mogły się zdobyć na publiczne ujawnienie i napiętnowanie rozlicznych zbrodni tego typu popełnionych na Polakach choć z ogromną żarliwością tropią każdy szczegół w sprawach przestępstw Polaków już dawno sądzonych i karanych przez PRL-owskie sądy. Pan Leon Kieres powiedział kiedyś w wywiadzie, że 95 proc. pracy jego IPN to sprawy zbrodni popełnionych na Polakach, a tylko 5 proc. to sprawy zbrodni popełnionych przez Polaków na innych. Gdzież są więc wyniki ścigania śladów tych 95 proc. zbrodni? Albo, kiedy p. Kieres powiedział o nich szerzej publicznie? Lub, czy kierowany przez niego instytut jest polskim IPN czy raczej Żydowskim Instytutem Pamięci Narodowej, albo Centrum Wiesenthala-bis? Pytam o to, bo nie widzę dotąd na przykład żadnych postępów w ujawnieniu przez IPN prawdy o innych okrutnych zbrodniach, popełnionych na Polakach, choćby sprawy wymordowania polskich mieszkańców wsi Koniuchy. Kieresowski IPN nie zdobył się nawet na ogłoszenie najmniejszej informacji o postępach śledztwa w tej sprawie, mimo licznych ponagleń ze strony Kongresu Polonii Kanadyjskiej, który to przysyłał do IPN w tej sprawie udokumentowane informacje faktograficzne.

W poprzednim odcinku ["Nasz Dziennik", 4.11] pisałem o wyjątkowo silnej sprzeczności między deklarowanymi zasadami Instytutu Pamięci Narodowej a jego faktyczną praktyką działania. Między stwierdzeniami prezesa IPN Leona Kieresa, że jego Instytut skupia się w 95 proc. na zbrodniach popełnionych na Polakach a równoczesnym skoncentrowaniu się IPN na badaniach dotyczących domniemanych "polskich zbrodni" i niemal wyłącznym publicznym nagłaśnianiu informacji na ich temat. Dzieje się to przy jakże wymownym milczeniu o okrucieństwach, które wyrządzili nam inni, zwłaszcza zbolszewizowani Żydzi. Tym zadziwiającym dysproporcjom w pracy IPN towarzyszą maksymalnie nagłaśniane wypowiedzi skrajnie filosemickich autorów, którzy za wszystko złe w stosunkach polsko-żydowskich konsekwentnie starają się obciążyć tylko i wyłącznie Polaków. Nader typowe pod tym względem były rozliczne wystąpienia księdza Michała Czajkowskiego, o którym powiedział sam Prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp, że "robi bardzo złą robotę". [Bardzo to wzburzyło współpracowników ks. M. Czajkowskiego z katolewicowej "Więzi"]. Chodzi tu przede wszystkim o ciągle, niczym nieuzasadnione dywagacje ks. Czajkowskiego o rzekomym "polskim antysemityzmie" i "chrześcijańskim antysemityzmie". Nieprawdę wytknął mu przed laty jakże celnie w polemice na łamach "Więzi" słynny historyk papieżstwa, ks. profesor Zygmunt Zieliński z KUL-u. Ja sam już 30 czerwca 1995 r. obnażyłem na łamach "Słowa-Dziennika Katolickiego" niedopuszczalne kłamstwa jakich dopuścił się ks. Michał Czajkowski, pisząc nawet wbrew świadectwom żydowskich historyków o rzekomych pogromach na Żydach dokonanych przez Polaków w 1905 roku. Na próżno jednak kilkakrotnie wzywałem ks. Czajkowskiego, by w imię uczciwości intelektualnej zdobył się na przeproszenie czytelników "Więzi" za swe oparte na nieprawdziwych informacjach pomówienia pod adresem Polaków. Jesienią zeszłego roku [2001] doszło do dość znamienego wydarzenia. Ksiądz Czajkowski zrezygnował z prowadzonego

na ratuszu we Wrocławiu polsko-żydowskiego panelu w sytuacji, gdy przy aprobacie ogromnej części zebranych wykazałem rażąco nieprawdę jego twierdzeń. Chodziło o wypowiedziane przez ks. M. Czajkowskiego w dyskusji redakcyjnej "GW" z 16-17 września 2000 roku słowa, że żaden Polak nie zginął od żydowskiego antypolonizmu, podczas gdy miliony Żydów zginęły od antysemityzmu. Poleciałem mu, ku jego krańcowej konsternacji, by na przyszłość lepiej przemyślał swoje osądy. I by przeczytał dużo więcej na tematy, o których nie ma pojęcia. A wtedy dowie się chociażby o rozlicznych zbrodniach popełnionych na Polakach na Kresach w latach 1939-41 przez z bolszewizowanych Żydów, w tym choćby o opisanym przez ks. Zygmunta Mazura wymordowaniu przez żydowskich NKWD-zistów ojców dominikanów z klasztoru w Czortkowie w nocy z 1 na 2 lipca roku 1941 [por. szerzej J.R. Nowak "Przemilczane zbrodnie", Wa-wa 1999, s. 51-52]. Radziłem ks. Czajkowskiemu również by raczył wreszcie zapoznać się z dostępnymi materiałami na temat wymordowania, całych polskich wsi Naliboki i Koniuchy przez żydowskich partyzantów sowieckich i późniejszych zbrodni Bermana, Fejgina, Różańskiego, Morela, etc.

Rzeź w Nalibokach

Dwulicowość i hipokryzję IPN najlepiej ilustruje następująca sprawa. Z jednej strony mieliśmy ogromną ilość, dosłownie setki wystąpień członków kierownictwa IPN na czele z samym L. Kiersem, "demaskujących" rozmiary "polskiej zbrodni" w Jedwabnem. Z drugiej strony ci sami ludzie nabrali wody w usta w odniesieniu do rozlicznych zbrodni popełnionych na Polakach przez z bolszewizowanych Żydów, milczą jak grób na ten temat w swych publicznych wystąpieniach. Przecież powinni publicznie zabrać głos chociażby na temat postępów śledztwa w sprawach wymordowania przez sowieckich partyzantów żydowskich mieszkańców polskiego miasteczka Naliboki [w 1943 r.] i wsi Koniuchy [w 1944 r.]. Czy polskie tragedie, czy polska krew się dla nich nie liczą? Na próżno Kongres Polonii Kanadyjskiej wielokrotnie już słał do IPN ponaglenia w tej sprawie. Kierownictwo IPN unikało nagłośnienia zbrodni popełnionych na Polakach i ograniczało się jak dotąd do trafiających do o wiele mniejszego kręgu komunikatów jednego z oddziałów IPN [por. internetowy komunikat oddziałowej Komisji IPN w Łodzi z 5 września 2002 r.]. Dlaczego o sprawach tych zbrodni nie wypowiadał się publicznie sam prezes IPN L. Kieres, dlaczego w czasie swych uniżonych przeproszeń wobec Żydów w USA, nie zdobył się np. na polecenie im zapoznania się z wydanymi w USA książkami żydowskich autorów, dokumentujących zbrodnie z bolszewizowanych Żydów w Koniuchach na Polakach? Odpowiedź na to jest aż nadto prosta - p. Kieres wyraźnie nie przejmuje się takimi "drobiazgami", jak zbrodnie na Polakach, on, z jakichś tylko jemu wiadomych względów, nabiera niezwykłej energii i pasji potępieńczej, gdy ma publicznie osądzać różne domniemane "polskie zbrodnie".

A oto jak wyglądała pierwsza z tych przemilczanych przez L. Kieresa zbrodni - rzeź na Polakach w miasteczku Naliboki w powiecie Stołpce, województwo nowogrodzkie. Dnia 8 maja 1943 r. o świcie 128 polskich mieszkańców tego miasteczka zostało wymordowanych przez partyzantów dowodzonych przez dwóch żydowskich dowódców: Tuwię Bielskiego i Szolema Zorina. Waclaw Nowicki, uratowany świadek tych wydarzeń, tak opisywał w książce 'Żywe echa' [Wa-wa, 1993] rzeź na Polakach, gdy o świcie przybyli partyzanci-mordercy: "Godzina 5 rano, 8 maja 1943 roku. Długa seria z kaemu rozpruła poniżej okien frontową ścianę naszego domu i stojącą pod nią kanapę, przeleciała przez pokój i ugrzęzła w przeciwległej ścianie, za ledwie kilka centymetrów nad naszymi głowami [...]. Mama dopadła okna. - 'Więś płonie!' - krzyczy ... o godzinie 7.00 jęki ucichły. Zewsząd wiało grozą śmierci i zniszczenia. Ocaleni z pogromu mogli teraz zobaczyć tragedię swego miasteczka i dokonanego w nim ludobójstwa. W niespełna 2 godziny zginęło 128 niewinnych ludzi. Zginęli - jak stwierdzili potem naoczni świadkowie - z rąk siepaczy Bielskiego i 'Pobiedy'.

Mordercy obojga płci wpadali do mieszkań i seriami z automatów unicestwiali we śnie całe rodziny, a obrabowane w pośpiechu domostwa palili i pijani od krwi z okrzykiem 'hura' szli dalej mordować. Wielu zbudzonych nagłą strzelaniną i jękiem sąsiadów wylatywało na podwórko. Tych rozstrzeliwano z dziećmi pod ścianami chat. Jedni i drudzy wraz z domostwem obracali się w popiół. Daleko słychać było ryk bydła i rżenie zagrabionych koni. Podczas dantejskiego pogrzebu trudno było zidentyfikować pozostałe czasem tylko kończyny dzieci, rodziców, dziadków z rodów Łojków, Karniewiczów, Chmarów i wielu innych".

Dodajmy, że wśród ludzi tak okrutnie mordujących polskich mieszkańców miasteczka Naliboki znaleźli się również ich żydowscy "sąsiedzi" [by użyć ulubionego określenia J.T. Grossa]. Jednoznacznie stwierdza się to w internetowym komunikacie łódzkiej komisji IPN-u: "Część świadków wskazuje na nazwiska atakujących, zeznając, że wśród nich znajdowali się również byli mieszkańcy narodowości żydowskiej".

Warto tu dodać, że żydowski dowódca partyzancki Tuwia Bielski był wymieniany jednocześnie jako sprawca okrutnej rzezi w Nalibokach między innymi w publikowanym w "Magazynie Gazety Wyborczej", z 15 listopada 1996 roku tekście Jacka Hugona Badera: "A rewolucja to miała być przyjemność". Bader pisał, m.in. cytując relacje partyzanckie z tamtych lat: "Zaczęły się masowe rabunki wsi. I to nie było raz czy dwa, ale jedni wychodzili, drudzy wchodzili. Miejscowi zaczęli więc walczyć o chleb, organizowali polsko-białoruską samoobronę. My ją wspieraliśmy. Sowietci likwidowali. Wykańczali wioski. Derewno, Rubieszewice, Starynki, Michałowo. W Nalibokach wyrżnęli 127 ludzi z samoobrony. Wszyscy mówili, że Naliboki zrobił Bielski". Wcześniej J.Hugo Bader pisał, że Tuwia Bielski był partyzantem żydowskim. Inny rozmówca Badera - Boradyn tak mówił o żydowskich partyzantach z oddziałów Tuwii Bielskiego i

Szolema Zorina: "To grupy rabusiów i tyle, którzy brali od kogo popadnie. Jedzenie, dziecięce ubranie, pościel, łyżki, widelce, kosztowności". Obraz uzupełnia w tekście Badera relacja byłego żydowskiego partyzanta, dziś emeryta - Jakowa Rumowicza. Wspominał on: "U nas prawie połowa to Żydzi byli, ale co to za partyzanci? Grabili tylko i gwałcili".

W internetowym komunikacie IPN z 5 września 2002 r. m.in. czytamy na temat rzezi w Nalibokach: "Miasteczko Naliboki, powiat Stołpce, woj. nowogródzkie do września 1939 r. zamieszkałe było głównie przez ludność polską i żydowską. Począwszy od 1942 na Naliboki zaczęły napadać bandy rabunkowe, rekrutujące się z rozbitych przez Niemców zdemoralizowanych oddziałów sowieckich, ukrywających się w okolicznych lasach. Działalność tych band miała charakter wyłącznie rabunkowy. W celu ochrony ludności polskiej w Nalibokach powstał składający się z Polaków oddział 'samoobrony', którego dowódcą został Eugeniusz Klimowicz. Początkowo Polacy współpracowali ze stacjonującymi w bazach położonych w Puszczy Nalibockiej partyzantami sowieckimi, dowodzonymi przez mjr Rafała Wasilewicza. Wspólnie zwalczali oni grasujące na tych terenach bandy rabunkowe, jak i Niemców. Wiosną 1943 r. doszło do dwóch spotkań Eugeniusza Klimowicza i Rafała Wasilewicza. Dowódcy sowieccy pragnęli podporządkować sobie 'samoobronę' z Nalibok. Polacy nie wyrazili na to zgody. Zawarto jednak porozumienie, na mocy którego partyzanci sowieccy i członkowie polskiej 'samoobrony' mieli zaniechać wzajemnych napadów. Miasteczko Naliboki i pobliskie osady, miały stanowić domenę Polaków z 'samoobrony'. Pomimo tego w nocy z 8 na 9 maja 1943 r. partyzanci sowieccy zaatakowali Naliboki. Zatrzymywali oni głównie mężczyzn i po wyprowadzeniu ich z domów rozstrzelali. Spalili również szereg zabudowań oraz miejscowy kościół. Łącznie zginęło ok. 120-128 mężczyzn oraz 3 kobiety" [podkr. J.R.N.]. Zdumiewa fakt, że zarówno w cytowanym przeze mnie fragmencie komunikatu łódzkiej komisji IPN, jak i w pozostałej części nie zdobyto się na wymienienie 2 nazwisk żydowskich dowódców band rabunkowych, które dokonały rzezi Polaków: Tuwii Bielskiego i Szolema Zorina. Zapomniano również zaznaczyć, że w wielkiej części wspomniane mordercze bandy składały się z Żydów. Czyżby autorzy komunikatu łódzkiej komisji IPN-u obawiali się, że gdyby podali tak ważne i niezbędne informacje o roli zbrodniczych żydowskich partyzantów sowieckich to srodze pogniwiałby się na nich sam prezes L. Kieres. Jak ocenić jednak tego typu zatajenia?

Masakra Polaków we wsi Koniuchy

Kolejną wciąż dziwnie przemilczaną w publicznych wystąpieniach Kieresa i innych IPN-owskich prominentów sprawą jest historia okrutnej rzezi popełnionej na mieszkańcach we wsi Koniuchy 29 stycznia 1944 r. Publiczne milczenie w tej sprawie, poza skierowanym do dużo węższych kręgów - internetowym komunikatem łódzkiej Komisji IPN z 5 września - prawdziwie szokuje. Przecież w sprawie masakry w Koniuchach, o której jak najszybsze zbadanie po tylekroć upominał się Kongres Polonii Kanadyjskiej, nie trzeba przeprowadzać nawet żadnej ekshumacji jak w przypadku Jedwabnego, ze względu na fakt, że paru zbrodniarzy żydowskich partyzantów otwarcie chlubiło się swymi "wyczynami" w książkach, opublikowanych w Stanach Zjednoczonych. Na przykład Chaim Lazar opisywał w książce "Destruction and Resistance" [New York, Schengold Publisher, 1985, s. 174-175]: "Pewnego wieczoru stu dwudziestu partyzantów ze wszystkich obozów, uzbrojonych w najlepszą broń, wyruszyło w kierunku wsi. Było wśród nich ok. 50 Żydów, przewożonych przez Jacoba Prennera. O północy przybyli oni na koniec wsi i zajęli odpowiednie pozycje. Rozkaz nakazywał, by nie darować nikomu życia. Nawet zwierzęta domowe miały być wybite a cała własność zniszczona. Sygnał dano tuż przed świtem. W ciągu niewielu minut okrążono wieś z trzech stron. Z czwartej była rzeka i jedyny most, który znajdował się w rękach partyzantów. Partyzanci, z zawczasu przygotowanymi pochodniami palili domy, stajnie i spichlerze, gęsto ostrzeliwując siedliska ludzkie. Półnaczy chłopcy wyskakiwali przez okna i usiłowali szukać drogi ratunku. Ale zewsząd czekały na nich śmiertelne pociski. Wielu wskakiwało do rzeki i płynęło nią ku drugiemu brzegowi, ale i ich również spotkał taki sam los. Zadanie wykonano w krótkim czasie. Sześćdziesiąt gospodarstw chłopskich, w których mieszkało ok. 300 osób, zniszczono. Nie uratował się nikt".

Potwierdzenie opisów okrutnej rzezi dokonanej na Polakach znajdujemy również w paru innych książkach autorów żydowskich, wydanych w USA. Między innymi Isaac Kowalski pisał: "Nasz oddział otrzymał rozkaz aby zniszczyć wszystko co się rusza i zamienić wieś w popioły. Dokładnie o ustalonej godzinie i minucie wszyscy partyzanci z czterech stron wsi, otworzyli ogień z karabinów ręcznych i maszynowych, strzelając kulami zapalającymi w zabudowania wioski. Tym sposobem dachy gospodarstw zaczęły się palić. Gdy później przemaszerowaliśmy przez Koniuchy, był to jak gdyby przemarsz przez cmentarz" [por. I. Kowalski "A Secret Press in Nazi Europe. The Story of a Jewish United Partisan Organization", New York, Central Guide Publication, 1969, s. 333-334, zob. także I. Kowalski, wybór i redakcja "Anthology on Armed Jewish Resistance, 1939-1945" t. IV, New York 1991, Jewish Combatants Publishers House, s. 390-391]. O rzezi polskich mieszkańców w Koniuchach pisze z dumą również inny autor żydowski Rich Cohen w książce pod wymownym tytułem "Mściciele" ["The Avengers"]: "Koniuchy były wioską o zakurzonych drogach i osiadłych w ziemi, nie pomalowanych domach. [...] Partyzanci zaatakowali Koniuchy od strony pól, a słońce świeciło im w plecy. [...] Partyzanci wrzucili granaty na dachy, a w domach wystrzeliły płomienie. Chłopcy wybiegali drzwiami i biegli drogą. Partyzanci ich gonili strzelając do mężczyzn, kobiet i dzieci. [...] Setki chłopów zginęły w ogniu krzyżowym" [R. Cohen "The Avengers", New York, Alfred A. Knopf, 2000, s. 145]. Ogromnie zasłużona w działaniach na rzecz obrony dobrego imienia Polaków Hanna Sokolska z Komisji Informacyjnej przy Zarządzie Głównym Kongresu Polonii Kanadyjskiej w

liście do szefów IPN-u 17 lutego 2001, podając bogato udokumentowane dowody zbrodni żydowskich partyzantów sowieckich w Koniuchach, powołała się również na potwierdzenie rzezi w Koniuchach, zawarte w dzienniku partyzantów żydowskich pt. "Operations Diary of a Jewish Partisan Unit in Rudniki Forest".

W dzienniku tym podano, że w napadzie na wieś uczestniczyli partyzanci z oddziałów J.Prennera ["Śmierć faszystom"] i Shmuela Kaplinskiego ["Ku zwycięstwu"]. Ponadto swój udział w akcesji likwidacji wsi Koniuchy potwierdził - wg Sokolskiej - Zalman Wyłożny, który służył w oddziale "Śmierć faszystom". Stwierdził on, że "cała wieś została puszczona z dymem, a mieszkańcy wymordowani" [zob. J.Gołota "Losy Żydów ostrołęckich w czasie II wojny światowej"; "Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", nr 187 /1998/, s. 32]. Autor powoływał się na zeznania Z.Wyłożnego [Yad Vashem 1503-80-1]. Sokolska pisała w liście do szefów IPN-u z 17 lutego 2001 r. również o tym, że obecnie znane są już nazwiska niektórych żydowskich sprawców rzezi: Jacoba Prennera, Shmuela Kaplinskiego, Shlomo Branda, Isaaca Kowalskiego, Chaima Lazara, Israela Weissa i Zalmana Wyłożnego. A byli oni - wg Sokolskiej - "przeważnie obywatelami RP".

Znamienne, że sprawcy rzezi Polaków we wsi Koniuchy uzasadniali tę masakrę całej wioski tym, że była to wieś "reakcyjna". Przypomnijmy więc, że wśród wymordowanych "reakcjonistów" była m.in. 1,5-letnia N.Molisówna. Można domniemywać że swą "reakcyjność" wyssała z mlekiem matki, podobnie jak inna zamordowana - 4-letnia Marysia Tubisówna. W wydawanej w Wilnie "Naszej Gazecie" z dnia 29 marca 2001 r. czytamy wyliczenie niektórych nazwisk polskich ofiar zamordowanych przez żydowsko-sowieckich partyzantów w Koniuchach. Były wśród nich m.in. obok wspomnianych już 1,5-letniej Molisówny i 4-letniej Tubisówny całe rodziny, np. Zygmunt Bandalewicz [8 lat], Mieczysław Bandalewicz [9 lat], Stanisław Bandalewicz [45 lat], Józef Bandalewicz [54 lata], Stefania Bandalewiczowa [48 lat]. Jak pisano w "Naszej Gazecie": "Półtoraroczna córeczka Molisowej zginęła wraz matką, gdy ta uciekała pośród kul, trzymając ją na ręku".

Andrzej Kumor cytował w artykule publikowanym na łamach polonijnej "Gazety" w Toronto z 4-6 maja 2001 r. rozmowę z naocznym świadkiem tamtych okrutnych wydarzeń Edwardem Tubinem [miał wówczas 13 lat]. Tubin opisywał: "Nie było różnicy, kogo złapali, to wszystkich bili. Nawet kobietę jedną, uciekała tam w las ku cmentarzowi, to nie strzelali ale kamieniem zabili, kamieniem w głowę. Jak mamę zabili, to może z 8 kul po piersiach puścili [...]. Wojtkiewiczowa żona była w ciąży i chłopak był, nie miał nawet 2 latka. Zabili ją, a chłopak został żywy. Przynieśli słomę, na nią rzucili, zapalili. Temu chłopczkowi nogi poopałało - paluszki jemu odpadły. Przeżył pod tą matką. Jak zapalili, to tylko nogi mu się spaliły. Było strasznie, było strasznie, nie przepuścili nikomu".

W internetowym komunikacie Oddziałowej Komisji IPN w Łodzi z 5 września 2002 r. m.in. czytamy na temat rzezi w Koniuchach: "Jeden ze świadków, był w Koniuchach w dniu 2 lutego 1944 r., a więc w kilka dni po napadzie. Zeznał, iż widział popalone domy, rozpaczających ludzi, pozostawione dzieci. Z relacji osoby, która zdołała się ukryć w czasie napadu, słyszał, iż wieś podpalono z obu stron a potem strzelano do uciekających ludzi. [...] Z zeznań wynika, iż część ofiar, zwłaszcza osoby stare i schorowane, zginęła, spalona we własnych domach. Natomiast do części mieszkańców którzy starali się uciekać, strzelano. W taki sposób zginęły osoby z rodziny P. Zwłoki małżonków Stanisława i Katarzyny P. odnaleziono zwęglone w domu. Ciało ich córki Genowefy P. ze śladami kul i przypalonymi stopami leżało na podwórku".

Dlaczego dokonano takiego mordu na Polakach w Koniuchach? Bo chciano "odpowiednio" odstraszać ukarać mieszkańców wsi, która chciała się bronić przed ciągłymi niszczącymi ją do cna rabunkami. Polscy chłopcy zorganizowali jednostkę "samoobrony", aby ochronić wieś przed ciągłym rekwirowaniem żywności. Wieś w tym czasie nie miała już dosłownie środków do życia. Wileńska "Nasza Gazeta" z 29 marca 2001 r. przytoczyła relację naocznego świadka Liliany Narkowicz opisującą, że partyzanci "dokonywali wciąż grabieżczych napadów, niczym bandyci. Nasi mężczyźni zbuntowali się. Nie mieliśmy czym karmić własnych dzieci. U niektórych bieda aż piszczala".

Dlaczego L. Kieres i inni szefowie IPN-u nie nagłaśniają publicznie przebiegu zbrodniczej rzezi na Polakach w Koniuchach? Czy dlatego, że w Koniuchach zginęli "tylko" Polacy, a w zbrodni aktywnie uczestniczyło 50 żydowskich partyzantów sowieckich, poza Rosjanami i Litwinami? [prof. Jerzy Robert Nowak, Nasz Dziennik, 2002-11-04].

Opracowanie - dr Leszek Skonka [Komitet Pamięci Ofiar Stalinizmu]

50-O46 Wrocław, Sądowa 10/7 [tel. 691 830350, fax 71 7809081]

E-mail stalinism@wp.pl

ELITY III RP. RODOWÓD - CZĘŚĆ XII (ostatnia)

Podobną nadreprezentację żydowską znajdziemy na stanowiskach prezydenta „III RP”. Po cynicznym wykorzystaniu Wałęsy do ‘ugaszenia pożaru’, na to stanowisko wypchnięto syna byłego żydowskiego UB-eka, Aleksandra Kwaśniewskiego [Stoltzman], który utrzymał to stanowisko przez dwie kadencje [czyż nie było Polaka nadającego się do pełnienia tej funkcji?!]. Po nim otrzymał ten urząd Lech Kaczyński, powiązany z żydowskimi klanami i sytuacjami... A że był pod ich wpływami, dowiódł już, gdy był ministrem sprawiedliwości. W czasie wielkiego wrzasku żydowskiego wokół Jedwabnego, kiedy doszło do przeprowadzenia ekshumacji zwłok i policzenia ich. A kiedy okazało się że nie ma

tam tyłu zwłok jak głosiła żydowska propaganda ... szybko Kaczyński odwołał dalszą ekshumację - w myśl swoich mocodawców. Dla równowagi i uwiarygodnienia się u Żydów jako prezydent wprowadził do Sejmu żydowskie święto Chanuka. [Co?!]. Ale idźmy dalej. Udał się w pielgrzymkę do Izraela gdzie paradował w jarmulce i zgadzał się z Izraelitami w przedmiocie „zadośćuczynienia” za mienie pożydowskie w Polsce objecując, że zajmie się tą sprawą.

Andrzej Olechowski [Mosze Brandwein] co prawda prezydentem nie został, choć kandydował na to stanowisko. Nie mniej pełnił wiele czołowych i wpływowych funkcji we władzach centralnych, był między innymi ministrem finansów w rządzie Jana Olszewskiego. Był również założycielem Platformy Obywatelskiej, która przesiąknięta jest BDM-ami.

Może to nam wyjaśnia, dlaczego tak zażarcie PO broniona jest przez media michnikowskie. Zresztą PO powstała z osobników żydowskiej Unii Wolności

Obecny prezydent B.Komorowski też nie jest „pewny”, bo warszawskie klany i koterie żydowskie zaczęły w pewnym momencie wątpić czy aby Komorowski jest przez Polaków uznawany tzn. czy jest przez nich traktowany jako swój. Dlatego zapewne zaczęły ich przewencyjnie urabiać, podpowiadając im, że Komorowski ma „korzenie” w rodzinie ziemiańskiej, ergo: jest z pochodzenia ziemianinem; co już pachnie szlachcicem polskim. Był to zabieg propagandowy chyba po to, żeby Polacy przestali wątpić w jego niepolską przynależność plemienną. Ale, czy w sytuacji Komorowskiego przynależność etniczna ma znaczenie? Nawet gdyby był etnicznym Polakiem, powiedzmy np. potomkiem jakiegoś robotnika folwarcznego, opryszka czy ziemianina - to nie ma to tutaj znaczenia, bo ma nałożoną obrożę w postaci żony, Hajki, która jest córką wysokiego oficera aparatu terroru żydowsko-kominternowskiego. Czyż można w tej sytuacji oczekiwać, że będzie dbał o interesy polskie i narodu polskiego?! Nie ma co się zatem dziwić, że szczeka i skomle tak, jak oczekują jego mocodawcy. No, niechby tylko spróbował... Rodzina rodziny żony i znajomi ich królika szybko mu pomogą, ażeby „zmańdrzał”.

I właściwie na tym można całość zakończyć, bo jednym z moich celów było ukazanie rodowodu dzisiejszych elit tzw. „III RP”. Zdaję sobie sprawę z tego, że u Czytelnika może takie zakończenie wywołać pewien niedosyt, bo brakuje tu odpowiedzi na pytanie: Jak zmienić tę sytuację polityczną? Co robić w tym kierunku? Ale przypominam, że nie te kwestie były tematem tej pracy.

Co robić, żeby się wyzwolić spod kurateli i władzy potomków bandy żydowsko-kominternowskiej, to temat odrębny. Można tu tylko stwierdzić, że sytuacja jest poważna, ale nie beznadziejna. Zrobić można dużo kiedy ma się świadomość sytuacji i kiedy wróg został zlokalizowany. I to właśnie było moim drugim celem.

Pragnę tu zwrócić jeszcze uwagę na niektóre ważne czynniki, o których należy pamiętać przy podejmowaniu walki. - Chodzi o to, żeby nie dać się wykołować wrogowi.

1] Zdefiniowanie wroga. To zostało dokonane w tej pracy.

2] Zlokalizowanie wroga. To też mamy za sobą.

3] Przestać się bać. Kiedy my przestajemy się bać, wtedy wróg zaczyna się bać. A to decyduje o sukcesie.

4] Pracować nad zmianą dotychczasowej świadomości historycznej i politycznej społeczeństwa - świadomości, która została ukształtowana i narzucona przez wroga. Zmianę tej świadomości dokonuje się przy pomocy działań propagandowych poczynając od rodziny, przyjaciół i znajomych. Jest to tzw. praca od podstaw.

5] Odrzucić tzw. poprawność polityczną. Przywrócić rzeczom właściwe nazwy. Nie bać się nazywać łopaty, łopata. Język tych „łże elit” nie jest naszym językiem, choć niby go rozumiemy. Nie dać sobie narzucać określeń i terminów kreowanych przez te elity, bo oni je tworzą na swój użytek; do tworzenia treści dla obrony swoich partykularnych interesów. W naszej walce politycznej tzw. językowa ścisłość pisarzy, publicystów i różnych profesjonalistów PRL-owskich nie jest przydatna. Wśród tych pseudointelektualistów jest masa oszustów a i równie, głupców politycznych, ludzi tchórzliwych i o zajęcej mentalności. Ci będą się bronić przed zmianą sytuacji, bo nie wiedzą jak na tym wyjdą i jak wyjdą na tym ich krewni i znajomi królika. Pojawią się też i polityczne skunksy. A te - jak wiadomo - kiedy czują się zagrożone, produkują i wydzielają smród.

Przed wszystkim należy wyzbyć się naiwności. Nie należy nikomu wierzyć na słowo. Wśród tzw. „naukowców”, ludzi z wyższym wykształceniem, oszustów i szalbierzy znajduje się tyle samo, a może nawet więcej niż wśród ludzi niewykształconych. Dlatego też na wszystko co mówią i piszą należy patrzeć bardzo krytycznie i z dużą dozą podejrzliwości. Mamy tu bowiem do czynienia, z wyrafinowanymi zawodowymi oszustami. Ich ofiarami padają nie tylko ludzie mało wykształceni, ale również z wyższym wykształceniem a nawet z tytułami naukowymi.

I nie tylko świeccy, ale także księża i biskupi, którzy będą bezmyślnie „chlapać” jak papugi, różne zasłyszane głupstwa i bzdury. [Ja tutaj nie mówię o tych, którzy robią to świadomie, będąc na usługach bandokracji „III RP”].

Jako przykład niech nam tutaj posłuży pierwszy okres pomagdałenkowy i pookrągłostołowy. W czerwcu 1989 roku poseł PRL-owski, Szczepkowska, ogłosiła z trybuny sejmowej koniec komunizmu w Polsce. Po jej wystąpieniu otrzymaliśmy, według ówczesnej propagandy, już na drugi dzień „demokrację”.

Jak można twierdzić, że już mamy „system demokratyczny” w sytuacji, gdy w rękach kliki żydowsko-kominternowskiej i ich lokajów z awansu społecznego pozostawały środki masowego przekazu [najważniejsze dzienniki, tygodniki, radio, telewizja i wydawnictwa] oraz środki finansowe i ekonomiczne?! Nawet gdy pozwolono tworzyć

społeczeństwu formacje [partie] polityczne i wydawać pisma, to o jakiej równości startu do działań politycznych można było mówić? Jaka to była - która zresztą jest taką do dzisiaj - ta „demokracja”?!

Jednakże fakt ten nie przeszkadzał rozmaitym uczonym w gadaniu i piśmie głosić, że już mamy prawdziwą upragnioną demokrację. To, że kłamstwo to narzucały Polakom żydowsko-kominternowskie elity, to rozumiały. Ale kiedy wtórowali im ludzie nie identyfikujący się dotąd z komunizmem, to mieliśmy do czynienia, albo z głupcami albo z oszustami, wspomagającymi klikę post-PZPR-owską. Wśród tych głupców politycznych było, niestety, dużo księży katolickich i biskupów. Ci ostatni mogli się zdobyć na szczyptę uczciwości i prawdy i przynajmniej milczeć, jeżeli nie stać ich było na uczciwość i odwagę by powiedzieć wiernym, że mamy tu do czynienia z ogromnym oszustwem. Widać tutaj że i na tych polskich „inteligentach” współczesnych nie można polegać. Nie będę wymieniał tu po nazwisku. Wspomnę tylko że i prymas J.Glemp był jednym z nich obok bp. Pieronka, Życińskiego, Dąbrowskiego czy Orszulika.

Drugie wielkie oszustwo, na które Polacy dali się nabrać, to „tolerancja”. Oczywiście, ta kilika pookrągłostołowa była i tu na czele. I pierwszą, która wskazała troskliwie narodowi polskiemu, co należy tolerować ... no i od kiedy. *„Nie można domagać się od przeciwników tolerancji, jeżeli samemu jest się tolerancyjnym tylko wówczas, gdy się jest bezsilnym”* - przypomniał publicysta paryskiej „Kultury”, Juliusz Mieroszewski w swej książce „Polityczne neurozy”.

Klika ta podniosła wysoko sztandar „tolerancji” po 1989 roku, kiedy się poczuła osłabiona i niepewna swej przyszłości. A Polacy? Kiedy dostrzegli ten „sztandar tolerancji”, wyciągnięty przez najbardziej nietolerancyjną klikę, dostali coś w rodzaju szoku. I ... nie wiedzieli jak na to zareagować.

Dzisiaj społeczeństwo polskie przywykło [przyzwyczajono je] już do tego rodzaju zagrań, to znaczy, że mają tolerować wszystko, co robią władze [te niepolskie] i co głoszą tzw. łże elity. Jeżeli ktoś tego nie toleruje, to znaczy że narusza interesy tych elit. To zaś, kwalifikuje się do skierowania sprawy do sądu, za „naruszenie obowiązującego prawa”, to znaczy tego prawa, jakie te elity ustanowiły w obronie swych posiadłości. Czy nie nadszedł czas, żeby oprzytomnieć?!

Tolerancja oznacza, nie mniej ni więcej tylko to, że osobie - wyrażającej poglądy przeciwne, lub inne - daje się prawo mieć inne poglądy niż posiada się samemu i daje się jej prawo do ich wyrażania w mowie i piśmie. Tolerancja nie oznacza, że trzeba, lub że jest się zobowiązany, respektować i honorować odmienne poglądy. Oznacza tylko że przeciwnik ma prawo je wyrażać. I tu w świetle tej definicji, Żydzi są najmniej tolerancyjnym narodem.

Po „wytolerancjonowaniu” Polaków znowu ich wykiwano, że aż wstyd to wspominać. Ile jeszcze razy???

Narzucono im mniemanie, że „teraz, kiedy już mamy „zachodnią demokrację”, więc nadszedł czas na zachodnie „ładne różnienie” się [w debatach politycznych i w propagandzie]. I co? Ano, to samo. Ten haczyk Polacy też połknęli... Ale kiedy poczuli ból, było już - jak zwykle - za późno.

Kiedy komuniści mieli niepodzielną władzę nad Polakami, to można było się różnić nieładnie. Wypadało wtedy wyzywać Polaków od „zapłutych karłów reakcji”, „bandytów faszystowskich”, „przekupnych karierowiczów”; nazywać ich „chytymi lotrami”, „antysemitami”, „chuliganami”, „warchołami”, „bandytami” etc. Po 1989 roku, kiedy stadnina PZPR-owska utraciła częściowo monopol na propagandę, bo musiała pozwolić na zaistnienie innych czasopism i wydawnictw, stała się nagle chorąży „ładnego różnienia się”. - *Teraz nie wyzywajmy się! Teraz nadszedł czas, ażeby się nawzajem ładnie traktować!* Bo dzisiaj stadninie postkomunistycznej tak najlepiej pasuje.

Tym posunięciem wybiła Polakom kolejną broń z ręki. Chodziło o to, by nie nazywano rzeczy po imieniu; że nieładnie jest mówić publicznie prawdy o tych elitach, iż składają się z potomków bandy żydowsko-kominternowskiej, polskich opryszków i mętów społecznych. Dlaczego nie mówić głośno prawdy, tym bardziej kiedy Kościół poucza: „żyjcie w prawdzie”, „prawda was wyzwoli” itp. Chyba nadszedł czas, żeby i z tego chytrego chwytu postkominternowskiej stadniny wyrwać się wreszcie?!

Warto tu zauważyć inne propagandowe chwytły [głupstwa i bzdury] zaprezentowane Polakom i na które - jak zwykle - dali się nabrać. Pierwsze z nich, to narzucenie im „nauki” Kościoła o „chrześcijańskim odpuszczaniu winy”. Podnieśli to najpierw propagandziści pookrągłostołowi i wtórowali im „uczni w piśmie” młodszy bracia w wierze, począwszy od zwykłych księży po niektórych biskupów [tak zwanych „postępowych” i „liberalnych”] włącznie.

Niewątpliwie, że byli wśród nich zwykli głupcy, ale na pewno też tajni [i otwarci] współpracownicy tych elit, jak np. bp. Pieronek czy bp. † Życiński i kilku innych.

Dziwną naukę kościelną narzucają narodowi polskiemu ci słudzy boży, którzy pouczają Polaków że należy winy wybaczać zbrodniarzom, terrorystom i krwawym oprawcom spod znaku kliki żydowsko-kominternowskiej, ale nie słyszeć tychże moralistów, gdy jakiś Polak stawiany jest przed sądem za to, że coś ukradł, bo nie miał co dać dzieciom do ust. Gdy takiego nieszczęśnika stawia się przed sądem PRL-owskim, żaden moralista chrześcijański nie bąknie nic. W tym przypadku „uczni w piśmie” nasi młodszy bracia w wierze dziwnie milczą. Coś, jakby wymarli na taką okoliczność.

Powiedzmy sobie od razu, że słudzy kościelni, którzy obezwładniają Polaków sloganami o potrzebie „odpuszczania win” w chwilach zagrożenia interesów czerwonych i post-czerwonych są, albo głupcami albo oszustami. W obu przypadkach jednakowo groźni. **Wybaczenie winy nie oznacza zwolnienia od kary.** Najpierw pokuta a potem możemy rozważać odpuszczenie win. Krótko mówiąc: Takie tłumaczenie i praktykowanie „odpuszczania win”, jak się je stosuje w

naszym kraju przez różnego rodzaju autoramentu moralistów jest oszustwem wobec Polaków i chrześcijan, i jest usiłowaniem ich ubezwłasnowolnienia.

Innym oszustwem jest interpretacja i praktykowanie „*miłosierdzia chrześcijańskiego*”, „*nadstawianie drugiego policzka*” - kiedy zostaliśmy uderzeni w pierwszy i „*zwalczania zła dobrem*”, znosić ataki wroga „*z pokorą*”. Te wymienione tutaj tzw. ‘nauki kościelne’ nie mają wiele wspólnego z naturą i rzeczywistością tego świata. Owszem, można je praktykować, ale na własną zgubę. Sojusz „Kościoła z Tronem”, to znany w historii 2 000 lat chrześcijaństwa powód do przewrotów i rozmaitych innych rewolt. Nie trzeba tu chyba też tłumaczyć nikomu detalicznie, jakby życie się potoczyło, gdyby chrześcijanie przyjmowali z - głoszoną przez pookrągłostołowych kaznodzieji katolickich - pokorą rozmaite bandyckie wybryki ludzi z obozu bolszewickiego, nazistowskiego czy komunistycznego, np. Stalina, Hitlera, Pol Pota czy Bieruta/Bermana w PRL.

Chrześcijaństwo nie zabrania żadnemu chrześcijaninowi chwycenia za broń i jej użycia w chwilach zagrożenia. Gdyby chrześcijanie zawsze praktykowali nauki głoszone przez naszych polskich pookrągłostołowych ideologów katolickich i sługów bożych z Kościoła Tadeusza Mazowieckiego i jego stadniny ideowej, to cywilizacja chrześcijańska dawno przestałaby istnieć. Po chrześcijaństwie nie byłoby dzisiaj śladu.

Autor Władysław Gauza

ZAMACH NA GEN. SIKORSKIEGO – CZĘŚĆ II

W dalszej części “dramatu” akcja toczy się według Utartego żydowskiego schematu: perfidny Papież zostaje skonfrontowany z młodym, uczciwym jezuitą o. Ricardo który domaga się by ten wystąpił w obronie żydów ale przywódca Kościoła oświadcza, że *“jeszcze mi potrzeba Hitlera w mojej grze politycznej - dlatego milczę”...*

Są to ordynarne, zwykle żydowskie kłamstwa gdyż jak podkreśla ks. Józef Warszawski w *“Akcji antypapieskiej w Polsce”* [wyd. “Veritas” w Londynie, str. 116], *“...indeks Odzew i Przemówień Piusa XII za okres lat 1939-1945”* obejmuje dla poszczególnych krajów Europy następujący wskaźnik: Dania niecałą szpalte; Czechosłowacja jedną szpalte; Austria i Holandia niecałe półtora, Belgia niecałe dwie szpalty, to samo Wielka Brytania i Rosja; Szwajcaria około 2 szpalt; Portugalia 3 i ½ szpalty, Niemcy 4 szpalty; Hiszpania i Polska 5 i ½ szpalty; a jedynie dla Francji i Włoch notujemy aż 6 szpalt ... **trudno na podstawie tak wymownego wskaźnika liczbowego chcieć wysuwać serio zarzut o “obojętności” Piusa XII w sprawie Polski...**

23 lutego 1963 r., wystawiono w Berlinie zachodnim po raz pierwszy “sztukę” Hochhutha, “Der Stellvertreter” w reżyserii niejakiego Erwina Piscatora. Domyślamy się już, że musiał to być także żyd i komunista: http://pl.wikipedia.org/wiki/Erwin_Piscator

Ślepe uliczki. Zarysowałem z lekka sylwetki obu żydów [Hochhutha i Rowholta] i zacytowałem parę wypowiedzi po to by zilustrować schematy ich myślenia, główne kierunki zacierania śladów przez zamachowców, których autor co prawda niby nie przyjmuje, ale z nimi poważnie polemizuje. - Po co to czyni?

Polemika miałaby sens gdyby starał się wysunąć i udowodnić hipotezę, mającą jakieś pozory prawdopodobieństwa. Hipoteza, wskazująca na Stalina a nie Brytyjczyków i żydów jako na “siłę sprawczą” do takich, niestety, nie należy.

Autorowi wcale nie wydało się podejrzane [a powinno], że rzucaniem podejrzeń na Stalina zajęli się Żydzi: jeden z nich, mający na swym koncie szerzenie kalumnii o Watykanie i Piusie XII, w czym pozostaje w najgłębszej zgodzie z wytycznymi masonerii i drugi, wydający dzieła najgorszych europejskich lewaków, z których to wielu było szpiegami Sowietów, a prawie wszyscy członkami partii komunistycznych [vide: Nigel West, “Venona - największa tajemnica zimnej wojny”, Bellona, 2006]”.

T.Kisielewski, wykorzystując sprytnie “źródła” Hochhutha, obala posądzenia Brytyjczyków o zamach tylko po to by konstruując masę pomniejszych hipotez i kłuczac po najrozmaitszych śladach, skierować je w stronę Kremla.

Ale akurat tam, zasiadał na kremlowskim stolcu bolszewik, otoczony wianuszkami żydowskich morderczych pomagierów, mający Żydówki za kochanki. Że jest to prawdą nie do podważenia wystarczy, ażeby T.Kisielewski zapoznał się ze źródłową i “cenną” [bo żydowskiego autora] książką, Simona Sebag-Montefiore: *“Stalin, czerwony car i jego dwór”*.

Jeśli by to sobie Kisielewski dobrze uzmysłowił, wtedy żydowskie “rewelacje” nabrałyby: złowieszczonego sensu.

T.Kisielewski zaznacza, że wiele wiadomości o działaniu wywiadów zaczerpnął z literatury popularnej, np. książek Le Carre’go, będącego w swoim czasie agentem MI6. Gdyby jednak uważnie a nie ‘po łebkach’ przeczytał i zastanowił się nad pisarstwem Le Carre’go [i wspomnieniami innych szpiegów], to doszedłby do wniosku że jest ono mieszaniną prawdziwych faktów i czystej fantazji; przy czym te prawdziwe fakty mają formę “zbowlizerowaną” [od ang. słowa “*bowl*”-kula] czyli tak celowo zmienioną, by niemożliwe było rozdzielenie fikcji od prawdy.

Le Carre podkreśla wielokrotnie w swoich książkach - a czynił to także Peter Wright w tak samo zmienionej książce - że wywiady wszystkich państw pracują dokładnie tak samo: główna akcja i pozostawione ślady, są umyślnie kierowane na wiele ścieżek: często wzajemnie się krzyżujących ale zawsze prowadzących w pustkę, lub w ślepej uliczki. Jest to jakby gabinet “krzywych luster”. Aby zasypać główny trop planują one wiele fałszywych, a często zupełnie prawdziwych

[choć zupełnie nieważnych “dowodów”] i przez to wiarygodnych dowodów, mających uwiarygodnić, rodzącą się u podążających śladem, “prawdopodobną hipotezę”.

Operacja “Arkadia”. Czytanie kolejnych “dowodów” i poznawanie równie “prawdziwych dowodów”, mających udowodnić kolejne “dowody” - nuży uważniejszego Czytelnika.

Rzut na “bibliografię” dołączoną na końcu książki odsłaniający “przyjemną prawdę”: autor, pomimo stałego podkreślania o swych mitycznych “kwerendach” jakich dokonał czy próbował dokonać [widzieliśmy, niestety, jakość tych “kwerend” w przypadku Hochthutha, stale przewijającego się w tekście] opiera się głównie na literaturze, której autorzy już “przepracowali” dostępne im źródła. Nie byłoby to jeszcze takie złe, bo wielu tak czyni. Rzecz w tym, że znaczącą ilość stanowią opracowania ... komunistyczne.

“Kwerendy” po brytyjskich archiwach MI5 i MI6, całkiem słusznie traktowanej lekceważąco przez T. Kisielewskiego jako “przetrzebione” i “niepełne” w ogóle nie są wymienione. Ma rację, że, przeglądając je “*trzeba stale pamiętać o ograniczeniach*”, ale zarazem zauważa coś więcej, coś bardzo istotnego:

“... jednak, wbrew wielu innym zwolennikom tezy zamachu, nigdy nie uważałem, by rozkaz zamordowania polskiego premiera wydał brytyjski premier, natomiast co do udziału w zamachu Secret Intelligence Service, to nigdy nie obciążałem tym zarzutem kierownictwa brytyjskiego wywiadu, lecz wyłącznie niektórych jego niesubordynowanych pracowników”.

Jak to odczytamy nie popełniając błędu? Czy nie tak, że **owo kierownictwo brytyjskiego wywiadu** było zdrowe tylko niektórzy jego pracownicy [“czarne owce”] były “niesubordynowane”? Śmiać się chce, bowiem **było ono prawie w całości złożone z masonów, podlegające utajnionemu ośrodkowi i ma na sumieniu bardzo wiele.**

Niestety: nie dowiadujemy się z książki nazwisk tych “niektórych niesubordynowanych pracowników” wywiadu - widocznie “kwerenda” nie była niezbyt owocna, ale grunt to “właściwe nastawienie” gdyby brytyjski Dyrektoriat SIS chciał napisać w przyszłości książkę o swych niezwykłych dokonaniach, powinien zatrudnić właśnie T. Kisielewskiego.

Zaskakująco brak w bibliografii T.Kisielewskiego [choć to właściwie przestaje już nas dziwić] bardzo ważnej pracy Davida Bercusona <http://en.wikipedia.org/wiki/David_Bercuson> i Holgera H. Helwiga, dwóch zawodowych historyków, **“Operacja Arkadia”** [Warszawa, ”Bellona”, 2008].

Autorzy książki o spotkaniu Roosevelta i Churchilla zamieszczają na jej końcu - z 10 razy więcej pozycji bibliograficznych niż T.Kisielewski, choć podpira się także literaturą komunistyczną.

Czy “rewelacje” o rzekomych rozmowach komunisty, Leszka Millera z premierem W. Brytanii w ogóle zasługują na zaufanie? Jak można się na takie indywiduum powoływać, pisać do niego listy?

Ponieważ o tej ważnej książce ani śladu wzmianki w bibliografii polskiego apologety “SIS” [“Secret Intelligence Service”], musimy krótko wypełnić tę istotną lukę i naszkicować jej zawartość: szło o spotkania Churchilla z Rooseveltem, opatrzone kryptonimem “Arkadia” **które zaowocowały stworzeniem “Wielkiej Koalicji”.**

Spotkania, czy raczej cała seria tajnych rozmów, trwała od grudnia 1941 do stycznia 1942 roku, jej ideę zapoczątkowało już pierwsze spotkanie obu mężów stanu w dniu 9 sierpnia 1941 r. na pokładzie ”Augusty” - jachtu Roosevelta, zakotwiczonego **w zatoce Placentia opodal miasteczka Argentia na Nowej Funlandii.**

Tak naprawdę “Wielka Koalicja” była objęciem schedy po imperium W. Brytanii przez Stany Zjednoczone, oraz wciągnięciem do współrządzenia światem Sowietów, które, siłą rzeczy musiały otrzymać jakieś “rekompensaty” po pokonaniu Niemiec. O to nalegał sam Roosevelt, żywiący do Stalina wiele ciepłych uczuć, a na które to **“rekompensaty” bez wahania zgodził się Churchill.** Zgodził się bo nie dotyczyły Wielkiej Brytanii.

Najistotniejszą klauzulą było *“prowadzenie walki przez demokracje aż do bezwarunkowej kapitulacji Niemiec”.*

Już wtedy zarysował się po raz drugi bardzo detaliczny plan **“Nowego Porządku Światowego”** - pierwszy plan “Nowego Porządku Światowego” w demoliberalnym duchu przedstawił prezydentowi Wilsonowi wysoki mason, płk. **Mandell House**, przed Kongresem Wersalskim. Gra szła więc o wielką stawkę. Obaj amerykańscy historycy piszą:

“... Istniejąca i potencjalna siła ekonomiczna wyspiarskiego królestwa, jak argumentował historyk Kenneth S. Davis, była mniejsza niż Niemiec i Związku Radzieckiego i “jeszcze mniejsza w porównaniu do Stanów Zjednoczonych”.

Koalicja, a więc dalsza wojna, była rzecz jasna kosztowna. O to by się ona opłaciła USA, **postarali się Żydzi, gęsto natkani w rządzie Roosevelta:** stosunkowo szybko podpisano więc “umowę” zakamuflowaną jako **“Ustawa 1776” i wystawiono Churchillowi, dokładne rachunki w milionach dolarów.**

Pomimo, że Roosevelt chciał udzielić W. Brytanii natychmiastowego kredytu, w wysokości 1 mld dolarów [sumy na tamte czasy olbrzymiej] minister skarbu USA, Żyd, Morgenthau jr., uważał, że:

“... należało Brytyjczyków wycisnąć niczym gąbkę, aż oddadzą wszystko, co im pozostało w Ameryce i gdzie indziej...” i zażądał *“stu centów za każdy towar “wypożyczony” Wielkiej Brytanii. Rząd Jej Królewskiej Mości powinien najpierw przekazać amerykańskiemu skarbowi pełne dane o swojej sytuacji finansowej, potem zaś sprzedać udziały i inwestycje w USA niezależnie od ceny, a wreszcie pozostały deficyt pokryć złotem wydobywanym w Afryce Płd.* Morgenthau obiecał zdominowanej przez republikanów senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, że **“każdy dolar w postaci nieruchomości,**

ruchomości lub papierów wartościowych, jaki posiadają angielscy obywatele w Stanach Zjednoczonych” będzie musiał zostać sprzedany, aby zapłacić za wojenne dostawy “do ostatniego dolara”... [David Bercuson & Holger H.

Helwig “Operacja Arkadia”.

Co to oznaczało? Pytanie jest oczywiście czysto retoryczne: na wojnie można dobrze zarobić - Żydzi o tym zawsze wiedzieli: było to warunkiem żydowskiego handlu na europejskim kontynencie.

Był on podczas kolejnych, wzniesionych “przypadkowych” wojen, zawsze doskonałym rynkiem dla żydowskiego handlu: po kolejnych bitwach, zebrany z pól bitewnych oręż i zakrwawione, pocięte zbroje ściągnięte przez knechtów z ciepłych jeszcze trupów, były kupowane za gorsze przez żydowskich kupców, których wozy ciągnęły za wszystkimi armiami.

Po “remoncie” oręż i zbroje, świetnie nadające się do kolejnego użytku, sprzedawano za niewielkie pieniądze.

Taki stosunek do wojen tłumaczy wiele: im były dłuższe i krwawsze, tym generowały większy zysk. **Posunięcia Morgenthau jr. oznaczały więc przejście światowych, ekonomicznych interesów W. Brytanii przez amerykańskich Żydów.**

Postawmy kropkę nad “i”: **właśnie wtedy stracili Brytyjczycy całkowitą kontrolę, i znaczącą część olbrzymich wpływów z wydobywanego w kopalniach Afryki Płd. złota i diamentów: wydobyć kontrolował koncern De Beersa którego głównym akcjonariuszem był ... sir Rothchild i sir Alfred Beits.**

Warto przy tym zauważyć, że sam Churchill był ... spowinowacony z **Alfredem Beitsem** poprzez pierwszą kuzynkę żony Beitsa **Clementine Hozier**, pochodzącej z rodziny wpływowych politycznie, naturalizowanych Żydów w Anglii.

Mówiącą wiele ciekawostką jest fakt, że wdowa po Alfredzie Beitsie, **Clementine [z domu Hozier] Churchill**, umierając w 2005 r. **zastrzegła, że pamiątki jej męża zostaną utajnione przez dalsze 20 lat po śmierci dzisiejszej królowej W. Brytanii.**

Cóż za piękne możliwości dla przyszłych “kwerend” T. Kisielewskiego: jeśli zgrzybiała królowa wreszcie odda ducha, będzie mógł poszperać...

Ale czy się odważy?

W takiej oto kupczykowskiej atmosferze obrzydliwego, lichwiarskiego szantażu [„lepszy szantażował dobrego”] doszło w Argentia do podpisania słynnej “ustawy lendlease”: podtrzymała ona pozycję militarną Anglii [bo tak chcieli Żydzi] ale jednocześnie, podcinając ją ekonomicznie przez konieczność spłat lichwiarskich pożyczek jednocześnie osłabiła ją ekonomicznie, umożliwiając osiągnięcie przez USA ekonomicznej hegemonii.

Bercuson i Helwig zauważają, że:

“... [ustawa] bardziej niż jakiegokolwiek inne działanie Roosevelta, mające na podtrzymanie W. Brytanii, ujawniła podstawy stosunków brytyjsko-amerykańskich. Na szali znajdowały się pieniądze, wiele miliardów dolarów oraz zapewne przyszły stosunek sił na świecie...”

Znaczenie konferencji. Osiągnięcie przez USA światowej dominacji poprzez duże pieniądze i tym samym ... generowanie jeszcze więcej pieniędzy, było świetnym interesem. Już w bliskiej przyszłości, Morgenthau powtórzy ten sam numer wobec Sowietów. Chociaż zarówno Roosevelt jak i Churchill nie mieli dużego zaufania do Stalina [Roosevelt miał go jednak więcej], na tej samej naradzie w Argentii zapadły także pozytywne wytyczne dla “lendlease” dla Sowietów. Rzecz prosta, **że głównie szło o syberyjskie złoto.**

Ale pomoc dla Sowietów została przede wszystkim uwarunkowana pozytywnymi “postępami w wojnie”, gdy były one niewielkie i Stalin się wycofywał, pomoc zaledwie kapą. Po Stalingradzie popłynęła szeroka struga - stalinowski “fuks”, był złotego koloru.

Spokojny sen kupczykowi krwią spędzała z powiek, wisząca, jak miecz Damoklesa nad głowami nobliwych przywódców, realna groźba zawarcia separatystycznego pokoju Stalina z Hitlerem. Jak podaje **Simon Montefiore** [podkreślają to także wywiadowcze źródła brytyjskie, amerykańskie, niemieckie i sowieckie].

Ale nie tylko pieniądze były ważne: - wojna szła o rzecz wiele ważniejszą: o odbudowę Izraela. Wszyscy najbogatsi, rozsiani po Golusie, mający wiele do powiedzenia na konferencji w Argentynie Żydzi, byli ... syjonistami. Nie chwalili się tym głośno z różnych powodów [głównie z tego że, jak zapisano w Talmudzie: „*mądry Żyd, to zakonspirowany Żyd*”] ale wszyscy solidarnie dążyli do odbudowy żydowskiego państewka.

Gdy się udało ekonomicznie podporządkować zniechęconą W. Brytanię, można było do restytuowania żydowskiego państewka użyć także i jej środków. Pomimo ścisłej klauzuli tajności spotkania, Niemcy się jednak dowiedzieli o konferencji i odczytali właściwie jej znaczenie dla dalszej wojny.

Autorzy książki, “Operacja Arkadia” cytują fragment z książki **Thomasa B. Buella**, “*Master of Sea Power - A Biography of Fleet Admiral Ernest J. King*” [Boston-Toronto, 1980], w której pisze on, że:

[...] otrzymawszy wiadomość o spotkaniu w Argentynie, Adolf Hitler wpadł we wściekłość. Już w czerwcu wylewał żółć na Roosevelta na spotkaniu z Mussolinim. Amerykański prezydent poinformował Duce, zazdrościł faszystom sukcesów w pokonywaniu problemów gospodarczych i przepelniała go, nienawiść z powodu ich osiągnięć. Jedyłą odpowiedzią Roosevelta było usiłowanie wywyższenia swego kraju kosztem Imperium Brytyjskiego. Fuhrer 29 sierpnia 1941

wystosował jadowity komunikat, w którym przyrzekł „zniszczyć bolszewickie niebezpieczeństwo” oraz „plutokratyczny wyzysk Anglosasów” [...].

Najinteligentniejszy spośród hitlerowskiej ekipy - **Józef Goebbels**, dostrzegł niebezpieczeństwo **“Karty Atlantyckiej”**. **Jej osiem punktów aż za bardzo pachniało 14 pkt. Prezydenta Wilsona z 1918 roku** i mogły one wzbudzić oddźwięk wśród Niemców [podkr. Moje – JK].

Poświęcił prawie trzy strony swego pamiętnika na krytykę “Karty” jako “typowego wytworu propagandy”, “propagandowego blefu” i “całkowicie głupiego manewru propagandowego”. [...] Goebbels jednak nie wiedział, że właśnie wtedy, w Argentii, Żydzi zdecydowali się wciągnąć za wszelką cenę izolacjonistyczną Amerykę [Niemcy, cieszyli się w USA doskonałą opinią a wojna była wysoce niepopularna] do wojny, **ukrywając bardzo starannie kluczową dla pozycji USA na Dalekim Wschodzie rzecz, że Japonia szykuje się do nagłego zaatakowania USA w Pearl Harbor.**

Później zobaczymy, że manewr wciągania Ameryki w nową wojnę był powtórką manewru Churchilla z I wojny światowej, w której działał on jako dostojny I Lord Admiralicji.

Pierwsza “Mapa Nowego Porządku Światowego”. Światowe IMPERIUM.

Jakiegokolwiek wzmianki o “dalekosiężnych planach” żydomasonerii nieuchronnie wiodą do znaczącego popukiwania się w skroń u demoliberałów i Żydów, że niby to ludzie uporczywie je przypominający, są “niespełna rozumu antysemitami” - mniej lub bardziej nieszkodliwymi wariatami.

Jeśli tak jest, to Churchilla i prez. Roosevelta powinni oni także potraktować jako niespełna rozumu “oszołomów”. Ale widać wszystko zależy od tego, kto to mówi... **Jeśli mówią masoni i Żydzi to jest ‘to dobre dla ludzkości’, a jeśli mówią Chryścijanie i ‘najgorsi z nich’ - Katolicy, to ‘jest to Ciemnogród’...**

Ale co tu dużo gadać: właśnie po konferencji w Argentii, Roosevelt po raz pierwszy wspominał o “**Nowym Porządku Światowym**” i mapie świata go przedstawiającej. **Tym razem była to, zaskakująco ... mapa niemiecka.**

Po wyjeździe z Argentii i przyjeździe do Waszyngtonu 27-10-1941, w “*Święto Marynarki*”, **Roosevelt zaszokował USA oświadczeniem, że:**

[...] *Mam tajną mapę, wykonaną w Niemczech przez rząd Hitlera - przez tych, którzy planują nowy światowy porządek*” - oświadczył Roosevelt [cytat autorów “Arkadii” z książki Davida Stafforda, “*Roosevelt and Churchill: Men of Secrets*” - NY, 2000 – JK].

Mapa ukazywała Amerykę Południową i Środkową podzielone na pięć państw wasalnych wobec Niemiec, w tym Kanał Panamski. Co więcej, dokument ten „zdradzał złowieszcze niemieckie plany likwidacji wszystkich religii i zastąpienia ich jedną hitlerowską wiarą”...

[Najprawdopodobniej chodziło o mapę Gomberga spreparowaną dla Nowego Porządku Światowego, z tym że tu w Ameryce mogli tę właśnie mapę przerobić, jak podaje autor, by ustawić społeczeństwo amerykańskie przeciwko Hitlerowi - co miało się przełożyć na włączenie się Ameryki do wojny:

Mapa Gomberga - kolorowa mapa ścienna przedstawiająca, jak informuje napis umieszczony na niej "Zarys powojennej mapy Nowego Świata". Mapa została wydana w roku 1942 w Filadelfii, jednakże w jej lewym górnym rogu odbito pieczęć z napisem "COMPLETED OCTOBER 1941". Oznacza to, że inicjatorzy "nowego moralnego porządku świata" - ustalili swoje plany jeszcze przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny. Wydawcą mapy, zastrzegającym sobie prawa przedruku, był niejaki Maurice Gomberg. U spodu mapy znalazł się program zawarty w 41 punktach, który zaczyna się od słów "Taka będzie nasza polityka".

Teorie spiskowe

Zwolennicy teorii spiskowych doszukują się w tej mapie dowodu że Nowy Ład Światowy został zaprojektowany przez tajemnicze organizacje przed zakończeniem II wojny światowej, a nawet - przed przystąpieniem USA do wojny. Mapa przewiduje zajęcie połowy Europy przez ZSRR, powstanie zjednoczonej Europy, powstanie państwa Izrael, powstanie nowych unii kontynentalnych m.in. Unii Afrykańskiej; dekolonizację Afryki, dominację USA na Pacyfiku. Równocześnie należy zaznaczyć że część założeń się nie sprawdziło: unia indyjska, unia grecka, unia chińska, unia australijska, brak jedności całej Europy Zachodniej, połączenie Irlandii, opanowanie Ameryki Północnej [włącznie z Kanadą] przez USA, jedność Niemiec i Austrii [http://pl.wikipedia.org/wiki/Mapa_Gomberga].

Kongres natychmiast wprowadził poprawkę do ustawy o neutralności, pozwalając amerykańskim statkom przewozić broń bezpośrednio do Wielkiej Brytanii. Jak powiedział prezydent dziennikarzom następnego dnia, **“tajemnica państwowa uniemożliwiła mu pokazanie im tej mapy...”** [“*Operacja Arkadia*”...].

Autorzy “*Operacji Arkadia*” powołują się na cytowanego wcześniej Davida Stafforda, który przepracował ujawnione dokumenty Białego Domu oraz archiwa brytyjskiego wywiadu w USA z tego okresu. Co w nich odkryto?:

” [...] *Ten “chytry pan z Hyde Parku [Churchill - przyp. JK] zagrał niebezpieczną kartą. Dobrze wiedział, że Londyn utworzył w Nowym Jorku specjalną placówkę do mokrej roboty, “Biuro Koordynacji Bezpieczeństwa Brytyjskiego” [“British Security Co - Ordination Office”], kierowane przez sir Wiliama Stephensona, asa powietrznego z I wojny*

światowej, o pseudonimie „Nieustraszony”. Przywłaszczył on sobie mapę niemieckiego kuriera, którego spotkał tajemniczy „wypadek” w Buenos Aires.

Stephenson przekazał mapę amerykańskiemu pułkownikowi Williamowi „Dziakiemu Billowi” Donovanowi który dostarczył ją do Białego Domu. Jak podają - mapę stworzył niemiecki wywiad w Argentynie a została całkowicie „wyretuszowana” przez sztab falszerzy Stephensona, Stacje „M”, mieszczącą się w Kanadzie...”.

CDN

Za: <http://gazetawarszawska.com/2013/01/27/jerzy-kleban-zamach-na-gen-sikorskiego/>

WIĘCEJ BRONI, MNIEJ ZBRODNI?

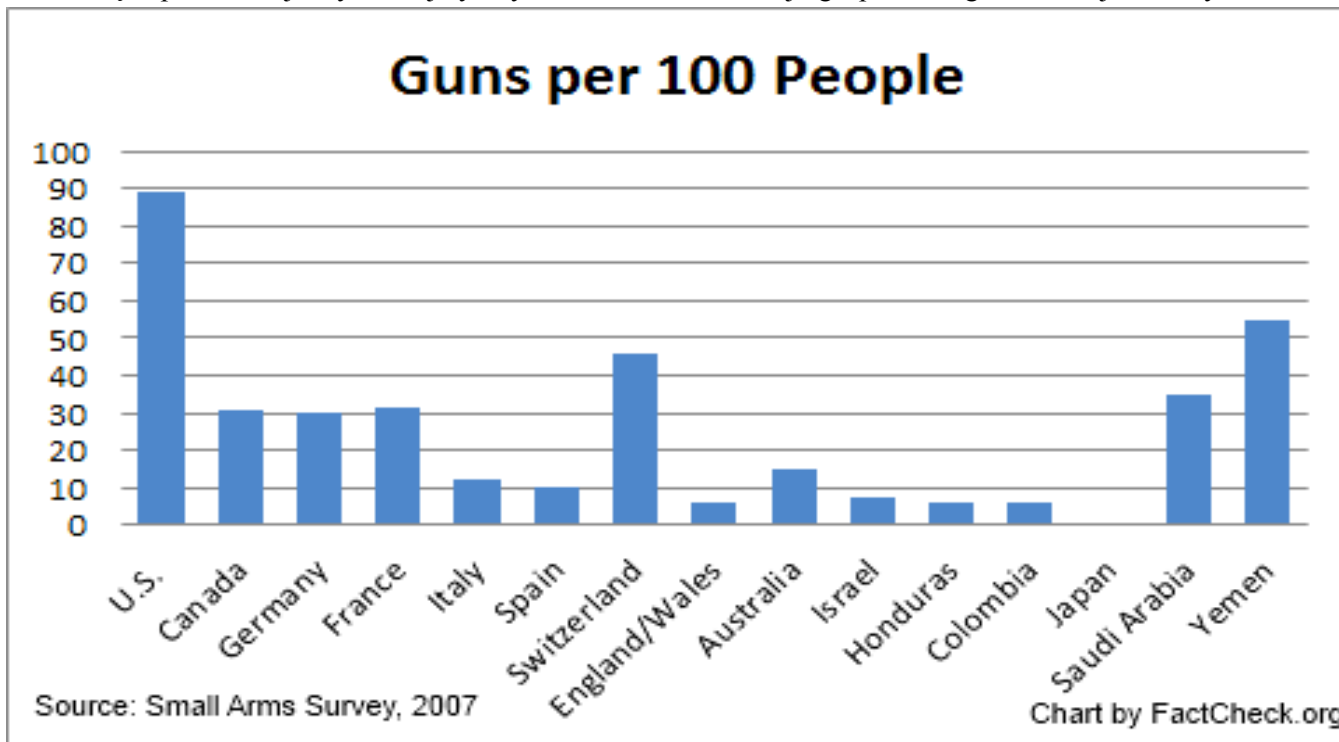
W 2010 r. w Stanach Zjednoczonych ukazała się trzecia edycja głośnej książki Johna R. Lotta^[1] pt. „*More Guns, Less Crime: Understanding crime and gun control laws*” obrazująca relację powszechnego posiadania broni palnej do poziomu przestępczości.

Lott w swojej publikacji przedstawił rzetelne argumenty w tej sprawie i wyciągnął wnioski bardzo niekorzystne dla środowisk postulujących ograniczenie dostępu do broni palnej.

Jak się można było spodziewać echo tej publikacji rozsierdziło środowiska skupione wokół ostatnich postulatów Baracka Obamy, które zdają się optować za tym aby Amerykanom ów dostęp do broni stanowczo ograniczyć. Kontrowersyjne tezy Lotta spotkały się z ostrą krytyką, pomimo iż większość Amerykanów jest zdania, że obrona przed przestępcami musi zaczynać się od dołu, musi wychodzić z inicjatywy samych obywateli a rząd nie może im tej obrony zakazać.

Od kilku lat obserwujemy wzmożony atak pewnych środowisk politycznych - na drugą poprawkę do konstytucji USA. Poprawka ta weszła w życie 15 grudnia 1791 roku w ramach tzw. Karty Praw i zapewnia obywatelom Stanów Zjednoczonych prawo do posiadania i noszenia broni.

Zanim spróbujemy wyciągnąć jakieś wnioski przyjrzymy się danym. Stany Zjednoczone są najlepiej uzbrojonym społeczeństwem na świecie, na 100 obywateli przypada tutaj blisko 90 sztuk broni. Liczba ta przebija inne państwa typu Jemen czy Szwajcaria. Niektóre środowiska przeciwne broni sugerują, że problem ten, musi być nagłaśniany gdyż dotyczy głównie krajów niedemokratycznych i tzw. państw rozwijających się, gdzie struktury cywilizacyjne są jeszcze na wątych podstawach. Trudno jednak uznać Stany Zjednoczone, czy Szwajcarię za kraj zacofany czy ubogi, a wręcz przeciwnie są to państwa o jednym z najwyższych wskaźników rozwoju gospodarczego i średniej mediany zarobków.



Z drugiej strony ludzie ci zawsze kiedy dochodzi do jakiejś strzelaniny, jak np. podczas premiery *Dark Knight Rises* w Aurora w Kolorado, próbują obarczyć winą za to zdarzenie zbyt liberalne prawo. Jak sugerują przeciwnicy powszechnego posiadania broni, prawo dzięki takim zdarzeniom winno być poddane korekcie bo najwyraźniej się nie sprawdza. A tymczasem, niemalże wszystkie przypadki owych masakr o których tak hucznie trąbią media wydarzyły się na terenach lub też w miejscach, gdzie broni mieć nie można, przez co logicznie rozumując miejsca te stają się łatwym celem

napastników. Warto też przypomnieć słynną tragedię z Columbine High School, bodajże największą masakrę w szkole w dziejach Ameryki, gdzie dwaj napastnicy Dylan Klebold i Eric Harris zastrzelili 15 osób a 24 inne ranili. W swoich dociekaniach John R.Lott przytacza, że jeden ze sprawców tej tragedii Dylan Klebold był zajadłym przeciwnikiem przepisów, które zezwalały na noszenie ukrytej broni, co też sugeruje że Klebold po prostu chciał mieć pewność, że dokonana przez niego masakra będzie miała charakter jednostronnej egzekucji, bez możliwości obrony którejkolwiek z ofiar. Lott uważa, że rodzaj broni [długa czy krótka], w tym przypadku nie miały znaczenia, a jego zdaniem problem był natury czysto psychologicznej.

W tej sytuacji rodzi się kilka istotnych pytań, taki problem wypada rzetelnie ocenić i zbadać, przyjrzeć się podstawowym faktom, danym i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Jak mawia Mariusz Max Kolonko - że prawda jest taka jakie są fakty⁴².

Czy zatem, całkowicie zakazać posiadania broni czy też dać pełnię swobody i skrajnie zliberalizować ustawodawstwo w tej sprawie?

Sukcesywnie prowadzone badania w Stanach Zjednoczonych sugerują, że zwiększająca się liczba sztuk broni w gospodarstwach domowych powoduje spadek przestępczości z użyciem tejże broni.

Ta korelacja jest oczywista dla tych, którzy od początku zwracali na ten fakt uwagę i dla których nie stanowiło to większego problemu, bo z oczywistościami się nie dyskutuje.

Niestety, „lewicowi” krzykacze, którzy z wrodzoną sobie „wrażliwością społeczną” głoszą wszem i wobec że problem idzie w odwrotną stronę i lansują ten pogląd w mediach czy prasie wywierając tym samym nacisk na elity polityczne które z kolei zastanawiają się nad wprowadzeniem pewnych nowych, dodatkowych przepisów, które wpłynęłyby znacząco na tę sferę wolności obywateli.

Badania przeprowadzone przez Lotta w tym zakresie i korelacja związana z posiadaniem broni a poziomem przestępczości wygląda następująco.

Winić więc samą broń za to, że ludzie mordują się nawzajem jest swego rodzaju logiczną niekonsekwencją wynikającą z błędnie interpretowanej rzeczywistości.

Z tego też powodu środowiska wolnościowe i konserwatywne w Stanach Zjednoczonych rozpoczęły kampanię pod hasłem „*Guns don't kill people, people kill people*”.

Każdy więc przypadek przestępstwa z użyciem broni palnej wymaga, chociażby z uczciwości intelektualnej, by traktować go indywidualnie i zgodnie z powszechnie obowiązującymi przepisami, podobnie jak ma to miejsce podczas wypadku samochodowego.

Ustalenie przyczyn dlaczego ktoś strzelił czy też nacisnął spust, po co to zrobił i w jakim celu stanowi podstawę do analizy całego zjawiska związanego z użyciem broni palnej.

Libertariański kongresmen Ron Paul, stwierdził, że ”dzięki temu, że zachowaliśmy wysoko rozwiniętą świadomość obywatelską i zdolność do szeroko zakrojonego działania wciąż mamy możliwości i instrumenty do zmiany obecnej sytuacji, choć nie wiadomo oczywiście jak długo jeszcze środki te będą dostępne.

Jednak dopóki każdy człowiek ma prawo do posiadania broni i złota - dopóty zaangażowanie w proces polityczny i działanie w jego ramach ma sens.

Dopiero ewentualna konfiskata przez administrację broni i zakaz gromadzenia złota oznaczać będzie nieuchronny wybuch fizycznego oporu, który zapewne na zawsze odmieni istotę i charakter Stanów Zjednoczonych”¹⁴¹.

I tutaj warto się nad tą kwestią nieco pochylić, świadomość społeczna dotycząca odpowiedzialności związanej z użytkowaniem broni palnej jest w Stanach Zjednoczonych dość powszechna, zwłaszcza w gospodarstwach domowych w których broń występuje w większej ilości.

Wynika to z charakteru w jakim formowały się zręby państwowości Stanów Zjednoczonych. Amerykanie od lat znają się na broni i nie boją się jej, gotowi są ponosić konsekwencję za swoje czyny. Większość Amerykanów wychowana została w duchu wolności który nauczał że o swoje bezpieczeństwo zadbać muszą oni sami, nie rząd czy kongres.

Obecny prezydent Barack Obama zdaje się kroczyć inną drogą, wygłaszając nostalgiczną przemowę powiedział że „*w ciągu miesiąca od masakry w szkole Newton 900 naszych rodaków straciło życie od kul i każdego dnia ta liczba rośnie*”. W dalszym ciągu jednak nikt nie odpowiedział dlaczego tak się dzieje.

Choć jak sam przyznaje [Obama] nie chce Amerykanom odebrać broni. Nawet gdyby chciał to jest w tej chwili niemożliwe do zrealizowania, ponieważ w jaki sposób lub też jaką metodą pokojowo rozbroić ponad 250 milionów ludzi nie naruszając przy tym ich prawa do prywatności? Gdyby ogłoszono państwową zbiórkę broni z gospodarstw domowych, nie ma też pewności, że wszyscy ją zdadzą. Stąd też motywy projektów próbujących zmienić obecne prawodawstwo stają się niejako nośnikiem do odebrania ludziom odrobiny samodzielności w kwestiach własnego bezpieczeństwa. Taki projekt sugeruje jasno, że broń jest zła i trzeba z niej zrezygnować na rzecz „wspólnego dobra”. A do niedawna jeszcze uczono nas wszystkich że samoobrona jest najwyższym prawem, które przysługuje każdemu człowiekowi.

UCZCIWI LUDZIE I ICH PRAWO DO BRONI

Ze względu na wojnę wypowiedzianą powszechnemu prawu do posiadania i noszenia broni, uczciwi obywatele mają coraz większą trudność z uzyskaniem zgody na jej posiadanie. Oznacza to, że przepisy prawne i regulacje w tym zakresie nie są obywatelom przychylne a odpowiednie organy nie są zbyt skore do wydawania takich zezwoleń. Względy te tłumaczone są kwestiami bezpieczeństwa jakie rzekomo państwo czy też rząd stara się obywatelom zapewnić. W efekcie czego uczciwi obywatele, którzy rzecz jasna zastosują się do wspomnianych wyżej przepisów zostają bezboleśnie, po cichu rozbrojeni i tym samym zdani na pastwę bandziorów którzy jak wiemy do owych przepisów stosować się nie będą.

W 1976 r. w stanie Washington zakazano posiadania broni palnej, i wprowadzono słynną regulację *Gun Ban*, skutkiem czego był wzrost przestępstw z użyciem broni palnej. Skutki tej regulacji doskonale obrazuje poniższy wykres:

Dane mogą sugerować, że zakaz broni spowodował, że przestępcy z większą ochotą dokonywali swoich czynów - rozbojów i morderstw. Działo się tak dlatego, że nie bali się oni konsekwencji. Mając niejako po swojej stronie prawo być może żaden z nich dzięki temu nie brał pod uwagę, że przeciętny obywatel może stawić czynny opór z pistoletem w dłoni. Lawina wzrostu przestępczości ruszyła niczym domino a uczciwi ludzie, pozbawieni zostali środków obrony. Spadło też zaufanie do policji i organów ścigania, prewencja w tym zakresie również była nieskuteczna. Jednym słowem wiarygodność państwa spadła i poziom bezpieczeństwa również. Niektórzy krytycy, nie widzą związku *Gun Ban Bill* ze wzrostem przestępczości w stanie Washington, dodają, że rolę odegrały tam inne czynniki, których po prostu John R. Lott i inni obrońcy prawa do broni zwyczajnie nie wzięli pod uwagę.



KONTROLA BRONI I JEJ EFEKTY

W lutym 2013 r. świat obiegła informacja, że na strzelnicy w Glen Rose w stanie Teksas zginął słynny snajper Navy Seals - Chris Kyle [autor, przetłumaczonej na język polski, książki „Cel snajpera”]. Postrzelony przez swego kolegę, weterana z Iraku - Eddiego Ray Routha. Media i organizacje pacyfistyczne zawrzały ze zdumienia i poniekąd z radości, otrzymały bowiem jasny sygnał, że nawet dla zwolenników posiadania broni, owa broń jest niebezpieczna.

Po tym wydarzeniu w gazetach natychmiast pojawiły się takie oto nagłówki w stylu - „Kto mieczem wojuje od miecza ginie”. Śmierć tak ważnej osoby, która udzielała się i angażowała w spór dotyczący broni spowodowała że znów podjęto debatę nad zakresem wolności w tej kwestii.

Oczywiście tego typu przykre przypadki nie mogą jednak przesłaniać celu jaki przyświeca ludziom mającym prawo do posiadania broni. Sądzę że tragicznie zmarły Chris Kyle zgodziłby się z naszą retoryką.

W jednym z wywiadów Kyle na zadane pytanie co sądzi o wolnym dostępie do broni odpowiada - „to się nam po prostu należy [...]. Wy macie na ulicach kryminalistów z pistoletami, a sami nie macie do niej dostępu.

Ustanawiacie prawo, ale ono działa tylko wobec ludzi, którzy go przestrzegają. A dobre prawo broni ludzi przed tymi, którzy go nie przestrzegają”^[5]. Próbując wyciągnąć z tego jakieś konstruktywne wnioski Brian Foglia [współpracujący z Instytutem Misesa] pisze, że „podstawowa lekcja jaką powinniśmy wyciągnąć, to znaczenie posiadania środków do obrony własnej i tych, których kochamy, w czasach paniki i niepewności”^[6].

W świecie, w którym przyszłość jawi się w czarnych barwach, gdzie kryzys finansowy, krachy na giełdach i niezadowolenie społeczne rośnie, być może warto zacząć myśleć w kategoriach zwiększania swojego własnego bezpieczeństwa. Nigdy nie mamy pewności kiedy cienka linia spokoju społecznego pęknie i rozleje się niczym zaraza, szalejąc na ulicach i pustosząc domy spokojnych ludzi.

Precedens amerykański jest o tyle fascynujący, że w naszym rodzimym kraju kilku polityków postulowało i nadal postuluje na wzór amerykański zmianę prawa w tym zakresie.

Ostatnią sensowną próbą wdrożenia w Polsce przepisów nieco liberalizujących posiadanie broni był projekt ministra sprawiedliwości w rządzie Donalda Tuska, Andrzeja Czumy. Niestety projekt przepadł i nie udało się go wdrożyć w życie w takiej formie w jakiej wielu zwolenników wolności by chciało.

Z drugiej strony trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że nie sposób przewidzieć skutków takiej liberalizacji. Nie mamy pewności, jaki efekt wywołałoby poluzowanie tego rodzaju przepisów w naszym kraju, i chyba sami politycy o tym wiedzą bo na chwilę obecną nie ma chętnych, którzy próbowaliby wziąć ten ciężar na swoje barki i ponosić ewentualną za to odpowiedzialność. Żadna z mainstreamowych partii, nie ma postulatu liberalizującego prawo do posiadania broni, wynika to być może z faktu, że nasze społeczeństwo nie popiera tego typu rozwiązań.

Niektórzy publicyści i politycy są tym faktem przerażeni, inni już dawno zrezygnowali z jakichkolwiek starań, godząc się z tym jak to określają, że zmierzamy w stronę dyktatury państwa nadopiekuńczego i nie ma od tego odwrotu.

Wszystko wskazuje na to, że prawo do posiadania i noszenia broni będzie stopniowo odbierane ludziom na całym świecie i poddawane będzie ciągłym coraz bardziej restrykcyjnym regulacjom. Aż dojdziemy do momentu, w którym monopol na broń będzie posiadała na świecie jedynie armia państwowa będąca na usługach rządu, będzie ona wykonywać polityczne rozkazy nie bacząc tak naprawdę na dobro czy bezpieczeństwo swoich obywateli.

Stanie się tak dlatego, że ludzie już złożyli broń na ołtarzu dobra publicznego, stopniowo odzieramy się z samodzielności i prawa do decydowania o naszym życiu. Decyzje powierzyliśmy w ręce rządu, w ręce urzędników, i ten proces się pogłębia.

A jak pisał Stephen Halbrook „Rząd doskonale zna powiedzenie Mao: „Siła polityczna wyrasta z lufy karabinu”. Rządzący zdają sobie sprawę z tego, że jedynym sposobem na zachowanie ich kontroli nad ludźmi jest monopolizacja broni palnej. Pewne siły wiedzą, że ludzie nie mogą korzystać z prawa do wolności, jeśli nie mają siły, aby jej bronić. Hegemonia Wielkiego Brata polega częściowo na kontroli posiadania broni”^[1].

Karol Gajewy

Przypisy:

[1] warto odwiedzić blog Johna R. Lotta [W:] <http://johnrlott.blogspot.com/>

[2] Zob. Mariusz Max Kolonko o broni palnej [W:] Youtube, <http://www.youtube.com/watch?v=KBG2SZsIjms> [dostęp 26.04.2013]

[3] Zob. [W:] http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=1632599

[4] R. Paul, *Wolność pod ostrzałem*, wyd. Prohibita Warszawa 2008, s. 48.

[5] Zob. wywiad z Chris Kyle w NaTemat [W:] http://natemat.pl/25229_chris-kyle-snajper-ktory-zabil-160-osob-mowi-natemat-bylem-zly-na-swoj-pierw-szy-cel-wywiad [dostęp 27.04.2013]

[6] B. Foglia, *Kontrola broni - wnioski z przemocy w Europie*, [W:] portal Instytutu Misesa, <http://mises.pl/blog/2011/12/16/foglia-kontrola-broni-wnioski-z-przemocy-w-europie/> [dostęp 26.04.2013]

[7] S. Halbrook, *Tyrania i monopol broni*, [W:] portal Instytutu Misesa, <http://mises.pl/blog/2013/01/25/halbrook-tyrania-i-monopol-broni/> [dostęp 02.05.13]

Za: <http://prokapitalizm.pl/wiecej-broni-mniej-zbrodni.html>

CZY MOŻNA SFALSZOWAĆ COŚ, CZEGO NIE MA?

Słyszymy często stwierdzenia, że „Protokoły Mędrców Syjonu” to: „falszywka”, „podróbka”, „lewizna”, „falsyfikat” oraz inne określenia, jakie mają sugerować, iż to opracowanie jest niczym innym, tylko bełkotem chorego umysłowo i jest nieprawdą. Jednak rzadko zastanawiamy się, co faktycznie oznacza nazwanie jakiejś rzeczy - „falsyfikatem”. Zgodnie z regułami zdrowego rozsądku czy też „chłopskiego rozumu” fałszerstwo może istnieć i odnosić się wyłącznie do sytuacji, gdzie istnieje oryginał. W innym wypadku nie możemy mówić o „falszerstwie”, lecz o tworzeniu rzeczy nowej. Najprościej uzmysłowić sobie ten logiczny proces na przykładzie banknotu. Jeśli na wzór banknotu np. NBP wydrukujemy sobie w piwnicy banknot 100 zł., to będzie to „falsyfikat”, lecz jeśli stworzymy „banknot” np. 350 zł. nie dokonamy fałszerstwa, ponieważ „oryginału” 350-złotowego po prostu nie ma.

Hasbara robi, co może, żeby wśród nas zasiać wątpliwości i przekonuje nas, iż „Protokoły Mędrców Syjonu” to rzecz co najwyżej ze sfery chorej wyobraźni. Używa do tego wielu gierki słownych, przede wszystkim techniki oszustwa nazywającej to opracowanie własne „falszywką”, „podrówką”, „lewizną” czy też „falsyfikatem”. Jeśli to, co możemy przeczytać jest „falsyfikatem”, TO JAK WYGLĄDA ORYGINAŁ? A ponieważ skoro istnieje „falszywka” to istnieje również „oryginał”. Sfałszować można tylko to - co jest. Natomiast nie da się sfałszować czegoś - czego nie ma. I żadne hasbarskie gierki słowne tego nie zmieniają.

Poniżej tłumaczenie części raportu wywiadu amerykańskiego z 1919 roku, w którym „agenciaki” piszą, że nie ma żadnych wątpliwości co do autentyczności Protokołów. Hasbara żydowska zawyje na to różne swoje oklepane formułki.

A ty pomyśl sam. Masz taki obowiązek wobec samego siebie. Tekst źródłowy: <http://just-another-inside-job.blogspot.com/2007/05/-power-and-aims-of-international-jewry.html>

Odtajnione dokumenty amerykańskiego wywiadu wojskowego potwierdziły autentyczność Protokołów Mędrców Syjonu w 1919 roku.

Przeczytaj poniższy odtajniony raport wywiadu wojskowego USA w sprawie Protokołów Syjonu, a dowiesz się, że wywiad USA uważał te protokoły za autentyczne, wszystko inne co do nich przyłgnęło jest tylko syjonistycznym klekotem. Poniżej zamieszczone sprawozdanie z dochodzenia przeprowadzonego przez US War Department, zawiera wnioski oraz ocenę problemów wytworzonych przez żydowską władzę... Raport został opracowany w sierpniu 1919 r. i objęto go klauzulą SECRET do 1973 r.

Kopię tego dokumentu można uzyskać w US National Archives w Waszyngtonie - jego numer to 245-1.

Secret Facts - Soviet & Jews



~~SECRET~~

DECLASSIFIED
TAG 40
5-21-73
KASS

THE POWER AND AIMS OF INTERNATIONAL JEWRY

Introduction

NOTED-C.

The recent emphasis in American public opinion placed on the Jews have been taking in world events, has been

Widok części dokumentu jaki jest kanwą tego artykułu

Władza i cele międzynarodowego żydostwa

Nacisk amerykańskiej opinii publicznej w ostatnim czasie spoczął na rozpoznaniu udziału, jaki mają żydzi w wydarzeniach na świecie co dało naszemu Departamentowi impuls uzasadniający opracowanie tego wstępnego studium badawczego, opisującego różne sprawy szczegółowe, co do których istnieją kontrowersje. Pozwoliło również na postawienie zagadnienia zakresu żydowskich wpływów na sprawy światowe w obecnym czasie w szerszym kontekście.

Wśród ważniejszych zagadnień, wokół których istnieją kontrowersje, znajdują się:

I. Sprawa autentyczności tak zwanych protokołów żydowskich, które podobno przedstawiają żydowski plan zdominowania władzy nad światem, jaki został ułożony wieki temu.

II. Kwestia, jak dalece żydostwo jako całość pozwiązane jest z bolszewizmem, nie tylko w rządzie sowieckim w Rosji i na Węgrzech, ale i we wszystkich innych krajach świata, a szczególnie w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych.

III. Różnorodność wariantów w zakresie kwestii polskiej:

[A] Czy antypolska propaganda w Stanach Zjednoczonych uprawiana przez żydów, oparta jest na rzeczywistych zdarzeniach o wielkiej skali pogromów żydów w Polsce czy może:

[B] przeciwnie, historie o pogromach zostały w ogromnej mierze przesadzone jako celowe działanie propagandy syjonistycznej w celu wywalczenia dla żydów praw mniejszości w Polsce, a co jest otwarcie kwestionowane przez obie frakcje wyborcze Amerykanów polskiego pochodzenia i publicznie potępiane jako próba utworzenia państwa w państwie.

[C] Jak poważny jest ogólnokrajowy tajemny bojkot skierowany przeciwko żydom i wobec żydowskich towarów, jaki niedawno został wszczęty przez amerykańskich Polaków i innych zwolenników narodów słowiańskich?

Jest sprawą oczywistą że w zakresie kontrowersji, jakie tutaj zostały zaprezentowane, żydzi znajdują się na pozycjach zdecydowanie obronnych, natomiast narody słowiańskie są po drugiej stronie barykady i przedstawiają ostrą krytykę żydów. Najważniejsze dla nas jest jednak to, że Amerykanie w większości, nie wyczuwają prawdziwego biegu wydarzeń i nie doceniają związanych z nimi niebezpieczeństw. Niestety - okazuje się, że nie ma wiele przesady w oskarżaniu przez Słowian prasy amerykańskiej, że jest ona w wielkim stopniu w posiadaniu i pod kontrolą żydów. Świadczy o tym fakt, że tak zwane żydowskie protokoły, które stanowią same w sobie najpoważniejsze zarzuty przeciwko żydom, nigdy nie

zostały wspomniane w żadnej amerykańskiej publikacji za wyjątkiem oficjalnego raportu Senackiej Komisji Sądownictwa, który zawiera zeznania w sprawie protokołów.

I. żydowskie protokoły:

Tzw. żydowskie Protokoły mają być oficjalną deklaracją programu zdobycia żydowskiej dominacji nad światem i sporządzone zostały przez Theodora Herzla, założyciela współczesnego ruchu syjonistycznego, oraz przedstawione przez niego w 1897 r. dla wewnętrznego kręgu członków Pierwszego Kongresu Syjonistycznego w Bazylei. Podsumowanie tego wystąpienia po raz pierwszy ukazało się w Rosji ok. 1905 dzięki Nilusowi, który twierdzi, że otrzymał egzemplarz skradziony z syjonistycznej dokumentacji we Francji. W 1915 r. [słaboczytelne na dokumencie, ewentualnie jest tam 1916 r.] Nilus napisał inną książkę zatytułowaną „*To już jest prawie na progu twojego domu*”, jaką poświęcił w większości groźbie mieszania się żydów do spraw świata. Wykłada w niej pełne i dokładne tłumaczenie protokołów. Ta książka została opublikowana na początku 1917 roku w rosyjskim monasterze pod Moskwą ale wkrótce po wybuchu rewolucji w Rosji w 1917 roku, nakazano zakaz jej druku i obecnie nawet w tym kraju jest ona niezwykle trudna do zdobycia.

Przed Komisją Senacką zeznaje dr George A. Simons [str. 135, 136 i 137]:

Senator Nelson: Czy Lenin i Trocki są jidysz?

Pan Simons: Lenin pochodzi z bardzo starej rosyjskiej rodziny, tak nam przynajmniej powiedziano, jest intelektualnie bardzo sprawnym człowiekiem. Fanatyk, nazywany mózgiem tego ruchu. Trocki jest żydem - nazywa się Leon Bronstein.

Senator King: Dlaczego są tak zagorzałymi wrogami religii, szczególnie religii chrześcijańskiej?

Pan Simons: Tutaj w Ameryce jest człowiek, który wczoraj wieczorem do mnie telefonował, dr Harris A. Houghton, jeśli dobrze pamiętam. Poznałem go w Bay Side, gdy byłem pastorem miejscowego kościoła. No więc do mnie dzwonił. Ten człowiek jest kapitanem armii Stanów Zjednoczonych. Nie widziałem go przez sześć lat. Zapytał mnie, czy wiem coś na temat antychrześcijańskich elementów bolszewickiego reżimu. Powiedziałem, że owszem, wiem. Zapytał mnie wtedy, czy „kiedykolwiek natknąłem się na tzw. protokoły żydowskie?” Przyznałem, że miałem je w ręku. - Odpowiedział - „a ja mam rodzaj memorandum”, zesłej zimy po wielu trudach wszedłem w posiadanie książki zatytułowanej „REDUSTI, ANTICHRIST”. - Dr Houghton zajął się jej badaniem. Przypadkowo zdobył tę książkę, a jest ona wyjątkową rzadkością, ponieważ niemal natychmiast gdy rozpoczęto jej druk - prawie cały nakład został od razu wykupiony przez żydów w Piotrogradzie i w Moskwie. Ta książka odzwierciedla rzeczywistą organizację. Ta książka określa cele i konsekwencje. Ale przeciętny człowiek tutaj w Waszyngtonie i w innych miejscach boi się zająć tym problemem. Houghton mówi, że nawet w jego biurze wywiadowczym oni się tego boją.

Senator King: Opowiedz nam o tej książce. Co z nią jest nie tak? Czy jest antychrześcijańska?

Pan Simons: Jest antychrześcijańska i pokazuje, w jaki sposób tajne organizacje żydowskie działały w celu dokonania podboju świata, a także jak osłabić siły chrześcijańskie, aby zawładnąć światem, lub złapać go za gardło, jeśli woli Pan takie określenie. A ta książka zawiera mnóstwo opisów spraw dotyczących tego ich programu i metod, które stosuje reżim bolszewicki. To po prostu wygląda tak, jakby obydwie te sprawy były ze sobą w jakiś sposób połączone.

Nie mam jakiejś szczególnej niechęci do żydów, mam za to wielkie pragnienie poznawania prawdy: jeśli jej część poznajemy w tych książkach, to powinniśmy o tym wiedzieć. Człowiek, który to napisał, na pewno kochał prawdę, obdarzany był najwyższym szacunkiem przez władze Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Senator Nelson: Czy w tej książce, o jakiej Pan mówi, jest coś, co dowodziło, że ten bolszewicki rząd w Rosji popiera, bezpośrednio lub pośrednio, księgę zawierającą protokoły?

Pan Simons: Zanim odpowiem na to pytanie, chciałbym obejrzeć tłumaczenie, gdyż nie wiem, jak zostało to zrobione. [Broszura została przekazana do rąk świadka].

Senator Nelson: Widział Pan oryginalny tekst?

Pan Simons: Tak. Niektórzy bardzo wykształceni rosyjscy oficerowie w randze generała mówili że uważają ją za autentyk, i mówią również, że ogromna większość opisanych tam spraw, jest właśnie dokładnie teraz realizowana przez bolszewików.

Prawdą jest to, że wskutek głoszenia swych wyjątkowych wypowiedzi podczas składania zeznań, dr Simons narażony został na rodzaj dyskredytacji. Jednakże, podczas tego zeznania, złożonego pod przysięgą, mówił z niezwykłą starannością o szczegółach, zaś inni ludzie, którzy byli w Rosji, w części dotyczących treści zeznań nie byli w stanie obalić jego historii. Gdy część z jego wypowiedzi została przedrukowana w prasie, spowodowało to pierwsze publiczne potępienie bolszewizmu przez takich przywódców żydowskich w Ameryce, jak Louis Marshall.

W ostatnim czasie Departament zdobył możliwość sprawdzenia książki, o jakiej się mówi, że jest to tylko kopia tej, w której Nilus zapisał protokoły. Zrobiono kopie fotograficzne rosyjskiego tekstu do dokumentacji Departamentu. Jak powyżej wspomniano, nie było żadnej wzmianki w prasie, na temat istnienia i treści protokołów, nie było też wzmianki o zeznaniach dr Simonsa na ich temat, chociaż szeroki rozgłos zdobyły ogólne oskarżenia żydów o udział w bolszewickim rządzie oraz równie szeroki rozgłos nadano energicznym zaprzeczeniom czołowych amerykańskich żydów co do tej kwestii. Niemniej jednak, zeznania dotyczące protokołów, które zostały złożone publicznie na posiedzeniu jawnym i które

zostały niedawno opublikowane w oficjalnym raporcie Senatu, spowodowały, że treść protokołów uzyskała pewną ograniczoną dostępność. Zostaliśmy poinformowani z drugiej ręki, że angielskie tłumaczenie protokołów pokazano sędziemu Sądu Najwyższego Brandeisowi i Jacobowi Schiffowi - każdy z nich stanowczo zaprzeczył, że są autentyczne, przy czym Mr. Schiff twierdzi, iż są one dziełem niemieckich propagandystów. To wyjaśnienie wydaje się niemal zupełnie niemożliwe, biorąc pod uwagę okoliczności rosyjskiej publikacji - fakty, które być może, nie były mu znane w momencie, gdy ujrzał tłumaczenie. Jest to wyjaśnienie o wiele mniej prawdopodobne niż sugestia sędziego Brandeis, że protokoły są dziełem fanatycznego rosyjskiego antysemitę.

Nie jest celem niniejszego memorandum kwestionowanie w jakikolwiek sposób ich autentyczności. Jak już wcześniej wspomniano [odrębny wpis nieczytelny]. Protokoły są przypisywane autorstwu samego Herzla i należy pamiętać o istnieniu tożsamości myśli zawartych w protokołach z jednej strony, a poglądach wyrażonych w pismach publicznych Herzla, w pismach innych prominentnych przywódców żydowskich z przeszłości i współczesności z drugiej strony. [Uwaga 1]:

Protokół 1, strona 1: “Prawo polega na sile”.

Protokół 1, strona 3: “Prawo nasze polega na sile”.

Herzl, “Państwo żydowskie”, strona 2: “Wobec tego, jak zresztą w każdej innej rzeczy, jaka powstaje w dziedzinie handlu narodów, istnieje kwestia siły.

W dzisiejszym świecie i na czas nieokreślony, prawdopodobnie też tak pozostanie, że siła wycenia prawa”.

Wiele podobnych przykładów, jak cytaty odnoszące się do “Strasliwej mocy żydowskiej sakiewki” są zapisane w załączniku A.

Niektóre z najważniejszych wydarzeń, które miały miejsce od 1897 r. zostały zrealizowane w sposób aż nadto wyraźny gdy je porównać do przewidywań i celów wyrażonych w samej treści Protokołów.

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2013/03/11/czy-mozna-sfalszowac-cos-czego-nie-ma/>

SOBÓR “WOLNOŚCI”, KTÓRY ZNIEWAŻYŁ I USUNĄŁ Z KOŚCIOŁA CHRYSZTUSA PANA

25 LAT PRZED WPROWADZENIEM *MOTU PROPRIO*, BYŁO ZAPOWIADANE PRZEZ BISKUPA LEFEBVRE’A ORAZ PRZEZ KARDYNAŁA RATZINGERA

Reforma liturgiczna Pawła VI, bezprecedensowa w historii Kościoła tyleż przez swe innowacyjne treści, co z uwagi na oddanie celebriansowi szerokiego pola osobistej inicjatywy, została ogłoszona w 1969 roku. Natychmiast wzbudziła zastrzeżenia i opór, pojawiające się zarówno w najwyższych kręgach Kościoła - „Krótka analiza krytyczna” kardynałów Ottaviani i Bacci została przekazana Pawłowi VI kilka tygodni przed wejściem w życie nowego mszału - jak i wśród zwykłych wiernych. Wywołała także reakcję licznych osobistości świata sztuki, literatury i nauki zaniepokojonych kulturalnym uwstecznieniem, jakie reforma oznaczała, w formie słynnego apelu opublikowanego w *Timesie* 6 lipca 1971 roku, a stanowiącego podstawę do późniejszego tzw. Indultu „Agatha Christie”. W istocie po śmierci Pawła VI, czyli niespełna dziesięć lat później, było już jasne - również dla jej propagatorów - że reforma nie spełniła zamierzonych celów i spowodowała wręcz, że kościoły w wielu krajach zachodnich zaczęły pustoszeć. U progu lat 80 pojawiła się zatem trzeźwa reakcja coraz bardziej oczywista: **dla czegoż by dawnych form liturgicznych - nie pozostawić do dyspozycji tym - którzy znajdują w nich życiodajny pokarm sakramentalny i duchowy? Skoro wszystko wydawało się już dozwolone i swoboda pełna, dla czegoż by również i to, co było praktykowane wcześniej nie miało zostać swobodnie dopuszczone? Czy sam Paweł VI przed śmiercią nie uczynił znaczącego mocnego gestu zsyłając do Teheranu arcybiskupa Annibala Bugniniego, autora reformy? Czy papież zrozumiał, że msza, która na zawsze miała nosić jego imię, zamierzona jako promienny wyraz soborowej „wiosny”, okazała się tak naprawdę nowym zarzewiem podziałów w słabnącym Kościele? Już na początku pontyfikatu Jana Pawła II, zainaugurowanego w 1978 roku, wypłynęła więc kwestia wolności mszy przedsoborowej. I choć potrzeba było blisko trzydziestu lat, aby przyszedł odzew w postaci *Motu Proprio Summorum Pontificum* Benedykta XVI, już wówczas pojawiła się jego zapowiedź. A to w związku z wypowiedzią dwóch osobistości, które to przejdą do historii - czy kto chce, czy nie i niezależnie od ocen padających pod adresem jednego i drugiego - jako kluczowe postaci rozwiązania problemu rozłamu liturgicznego. Są nimi oczywiście - Józef Ratzinger i Marcel Lefebvre.**

I - MGR LEFEBVRE: „PROROCTWO” O WOLNOŚCI MSZY Z 1979 ROKU

11 maja 1979 r. wobec seminarzystów z Écône arcybiskup Lefebvre deklarował: „Jeśli rzeczywiście Papież zwróci honor mszy tradycyjnej w Kościele, otóż wiecie co, sądzę że będziemy mogli mówić o naszym zasadniczym zwycięstwie. W dniu, gdy msza naprawdę stanie się na powrót mszą Kościoła, mszą parafii, mszą kościołów - oj, nadal piętrzyły się będą trudności i trwały będą dyskusje, nie ustaną sprzeczności, będzie jeszcze wszystko inne - lecz nareszcie msza odwieczna, msza, która jest sercem Kościoła, msza, która jest istotą Kościoła, ta właśnie msza odzyska swoje miejsce, miejsce być może jeszcze niewystarczające, trzeba by jej go zapewnić, oczywiście jeszcze więcej, ale mimo wszystko już sam fakt, że nareszcie wszyscy księża, którzy pragną będą mogli odprawiać tę mszę, według mnie będzie miał doniosłe skutki dla Kościoła. Myślę że w tym momencie przydamy się - jeśli rzeczywiście się to wydarzy ... tak, wierzę, że

Tradycja jest uratowana. W dniu, w którym ratujemy mszę - Tradycja Kościoła staje się bezpieczna, bowiem wraz ze mszą również sakramenty, wraz ze mszą - Credo, wraz ze mszą katechizm, wraz ze mszą Biblia i wszystko, wszystko ... cóż chcecie - seminaria i tradycja zostaną uratowane. Sądzę, że można by niemal rzec, że ponownie nad Kościołem wszędzie jutrzienka, jak po przejściu cudownej burzy, po doświadczeniu całkowitej ciemności, potarganiu wichrami z czterech stron świata i po przetoczeniu się wszelakich tornad, mimo tego wszystkiego na widnokręgu ukaże się msza, która jest słońcem Kościoła, która jest słońcem naszego życia, słońcem życia chrześcijanina...” - [źródło: strona [Credidimus Caritati](#)]. „Sam fakt, że wszyscy księża, którzy pragną będą mogli odprawiać tę mszę według mnie będzie miał doniosłe skutki dla Kościoła”: zasadniczo, czyż nie to właśnie wnosi *Motu Proprio* z 2007 roku? Bractwo św. Piusa X niezmiernie się ucieszyło z tego wyzwolenieckiego tekstu, czemu wyraz dał biskup Fellay. Słusznie, założyciel bractwa, ten fakt zapowiedział przecież jako „jutrzienkę Kościoła”!

II - KARDYNAŁ RATZINGER: ZASADA WOLNOŚCI MSZY SFORMUŁOWANA W 1982 ROKU

Na początku pontyfikatu Wojtyły idea wolności liturgicznej była bardzo na czasie. Dziś wiemy, że tuż po mianowaniu na Prefekta Kongregacji Doktryny Wiary - a nieoficjalnie po otrzymaniu od papieża Jana Pawła II, zadanie zajęcia się kompleksowo sprawą protestu liturgicznego - 16 listopada 1982 kardynał Józef Ratzinger zorganizował w pałacu Świętego Oficjum spotkanie „na temat kwestii liturgicznych”¹¹. Jednocześnie dotyczyć miało ono i sensu stricte problemu liturgicznego i problemu Bractwa Św. Piusa X [1982]. Od *Summorum Pontificum* dzieliło nas wówczas dokładnie ćwierć wieku jeszcze. W trakcie spotkania kardynał Ratzinger uzyskał, że wszyscy bez wyjątku uczestnicy¹² przyjęli za rzecz oczywistą i logiczną, iż „niezależnie od „sprawy Lefebvre’a”, mszał rzymski w formie, w której był stosowany do roku 1969 powinien zostać przyjęty przez Stolicę Apostolską dla całego Kościoła i mszy sprawowanych w języku łacińskim”.

Pracownicy podnieśli również sprawę powiązaną z kwestią liturgiczną, czyli sprawę Bractwa Św. Piusa X, i uznali, że jej rozwiązywanie powinno się zacząć od wizyty kanonicznej [która pięć lat później rzeczywiście miała miejsce].

III - LEFEBVRE-RATZINGER OBIEKTYWNE PRZYMIERZE DLA ROZWOJU WOLNOŚCI LITURGICZNEJ

Etapy procesu uwalniania nie reformowanej liturgii, procesu również niesłyszanego jak sama reforma Bugniniego, znaczący ćwierćwiecze następujące po wspomnianym zajęciu stanowiska przez kardynała Ratzingera. Od strony faktów będzie to proces, który okaże się ściśle związany z kanonicznym uporządkowaniem kwestii dotyczących Bractwa Św. Piusa X - nawet jeśli, oficjalnie, wszyscy upierają się, iż chodzi tu o dwie odrębne sprawy.

a) 18 marca 1984, kardynał Casaroli, Sekretarz Stanu, pisze [na prośbę kardynała Ratzingera] do kardynała Casoria, Prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego, by prosić o przygotowanie pierwszego aktu przywrócenia do użytku mszału tradycyjnego: *Absolutny zakaz używania wspomnianego mszału nie ma uzasadnienia ani z perspektywy teologicznej, ani z perspektywy prawnej*. 3 października 1984, następca kardynała Casoria w Kulcie Bożym, bp Mayer, kieruje więc do przewodniczących konferencji episkopatów całego świata okólnik *Quattuor abhinc annos*, zwany „indultem z 1984 r.”, który daje zezwolenie na odprawianie według mszału z 1962 roku „dla grup, które zgłaszają taki wniosek”.

b) 30 października 1987, w ostatnim dniu zgromadzenia Synodu na temat „powołania i misji świeckich w Kościele i w świecie”, kard. Ratzinger podaje do wiadomości biskupom, że przy dziele Marcela Lefebvre’a zostaje powołany wizytator apostolski: kanadyjski kardynał Édouard Gagnon, przewodniczący Rady do Spraw Rodzin. Po odbyciu wizytacji w kwietniu i maju 1988 roku następują negocjacje między kardynałem Ratzingerem i bp Lefebvrem, które wieńczy porozumienie z 5 maja, ostatecznie zerwane przez bpa Lefebvre’a - zasadniczo z powodu braku gwarancji dotyczących nominacji i daty wyświęcenia dla Bractwa innego poza nim biskupa.

Wówczas i w związku z tym 30 czerwca 1988 roku bp Lefebvre przystępuje do wyświęcenia czterech biskupów w Écône. A w reakcji na ten czyn Rzym publikuje *Motu Proprio „Ecclesia Dei”* z 2 lipca 1988 roku, które, jednocześnie potępiając biskupa Lefebvre’a, powołuje Papieską Komisję dla „ułatwienia pełnej komunii z Kościołem” księżom i zakonnikom przywiązanych do mszału z 1962 i dla nadzorowania stosowania przez biskupów Indultu z 1984 roku.

c) W styczniu 2002 roku - nieudane porozumienie między bp Lefebvrem i Rzymem z 1988 roku - owocuje tym razem na rzecz bpa Licinio Rangela, następcy bpa de Castro Mayera na czele wspólnoty tradycyjnej diecezji Campos. Zostaje utworzony ordynariat personalny i w czerwcu tego samego roku Rzym wydaje zgodę na wyznaczenie koadiutora jako automatycznego sukcesora bpa Rangela. Do pełnej komunii z Rzymem powraca więc wspólnota ponad 20 000 tys. wiernych, ok. dwudziestu księży i tyleż szkół, nie tracąc przy tym nic ze swej przedsoborowej praktyki liturgicznej.

b) 7 lipca 2007 r. zwieńczeniem całego tego procesu jest ogłoszenie przez papieża Benedykta XVI *Motu Proprio Summorum Pontificum*, które przywraca wszystkim księżom dostęp do prywatnego stosowania mszału z 1962 roku i zaprasza proboszczów do pozytywnego ustosunkowywania się wobec stałych grup wiernych, którzy życzą sobie z niego korzystać. Tekst posiadający wagę „powszechnego prawa Kościoła” [instrukcja *Universae Ecclesiae*] jest honorowany przez superiora Bractwa FSSPX, sprzyja kontaktom między Rzymem i Écône i w styczniu 2009 umożliwia zdjęcie ekskomuniki nałożonej [przez Jana Pawła II, 30 czerwca 1988 r. - TK] na biskupów wyświęconych w 1988 roku.

IV - WOLNOŚĆ LITURGICZNA / WOLNOŚĆ TEOLOGICZNA: PRZEMÓWIENIE JÓZEFA RATZINGERA Z LIPCA 1988 ROKU ODNOŚNIE BISKUPA LEFEBVRE’A

We francuskiej wersji naszego Listu z 4 czerwca 2010 [list PL 233] poświęconego książce bpa Brunero Gherardini „*Le Concile Œcuménique Vatican II, un débat à ouvrir*” [Casa Mariana Editrice, 2009], przypomnieliśmy bardzo ważne przemówienie, które zostało wygłoszone przez kardynała Ratzingera 13 lipca 1988 roku wobec biskupów z Chili i Kolumbii³¹. W swojej wypowiedzi przyszły papież analizował kwestię indywidualnej odpowiedzialności każdego nazajutrz po święceniach biskupich dokonanych przez bpa Lefebvre’a w Ecône 30 czerwca 1988.

Otóż, tamto przemówienie zawiera dwa zasadnicze twierdzenia pozwalające zrozumieć aktualny pontyfikat:

a) „Prawdą jest, że sam Sobór nie sformułował żadnego dogmatu. I w sposób świadomy chciał wypowiedzieć się w skromniejszym rejestrze, po prostu, jako sobór duszpasterski; tymczasem wielu interpretuje go jakby stanowił „nadrzędny dogmat” który wszystkiemu co poza nim odbiera istotne znaczenie”.

b) „Obrona prawomocności i obowiązującego charakteru Soboru Watykańskiego II w odniesieniu do bpa Lefebvre’a jest i będzie konieczna”.

Stąd do dziś nie rozwiązana trudność, a która zaważyła na niedawnych dyskusjach między FSSPX i Rzymem: jaki bardziej „obowiązujący charakter” dla wiary może posiadać nauczanie które wyrażone zostało „w skromniejszym rejestrze” niż nauczanie Credo?

Dla niektórych zestawienie to będzie szokujące. Dlaczego jednak nie odnieść do Soboru tego, co Ojciec Święty zastosował do liturgii? Dla zrelatywizowania „supraliturgicznego” charakteru nowej mszy, papież w istocie za pośrednictwem Motu Proprio *Summorum Pontificum* przypomniał, że stara msza nigdy nie została zakazana i przywrócił księżom i wiernym możliwość jej swobodnego stosowania.

V - REFLEKSJA PAIX LITURGIQUE

1] Deklaracja bpa Lefebvre’a z 11 maja 1979 r. jest zadziwiająca nie tylko z uwagi na datę, lecz również i dlatego, że rzuca na prałata Ecône inne światło niż postawa, którą zwykle się jemu przypisywać. W słowach wypowiedzianych w roku 1979 brak ostrej polemiki i sztywnego stanowiska, a jeszcze mniej „sekciarstwa”. I wyrażają one nadzieję, odnośnie konkretnego obszaru życia Kościoła. To rodzaj „Lefebvre’a pastoralnego” w takim znaczeniu, jakie nadaje słowu Sobór, choć inaczej: ekumenizm wewnątrzkościelny z konkretnym odniesieniem do wolności mszy tradycyjnej w parafiach w celu wsparcia odnowy liturgicznej, duchowej i doktrynalnej.

Założyciel Bractwa FSSPX jest świadkiem nadziei na to, że msza tradycyjna w sposób nieskrępowany stanie się „mszą parafii, mszą kościołów”. Oczywiście przyznaje że „nadal piętrzyły się będą trudności, nadal trwały będą dyskusje, nie ustaną sprzeczności, będzie jeszcze wszystko inne”. Lecz bardzo konkretnie skupia się na celu: „msza odzyska swoje miejsce, miejsce być może jeszcze niewystarczające”. Przypisuje oto swemu dziełu, tym potężniejszy cel im skromniejszy się wydaje: „już sam fakt, że nareszcie wszyscy księża, którzy pragną będą mogli odprawiać tę mszę, według mnie będzie miał doniosłe skutki dla Kościoła. Myślę, że w tym momencie przydamy się, jeśli rzeczywiście się to wydarzy”.

2] Proces uwolnienia rozpoczęty przez kardynała Ratzingera w roku 1982 jest równie pastoralny i konkretny. Podobnie jak w odniesieniu do dogmatu można mówić o „spójnej ewolucji” - choć tutaj z uwagi na sprawy dotyczące uwolnienia praktyki mszy zwanej dziś nadzwyczajną:

- okólnik *Quattuor abhinc annos* z 3 października 1984 r.: msza tradycyjna, może być dopuszczona przez biskupów, lecz pod pewnymi warunkami i nie w kościołach parafialnych,

- Motu Proprio *Ecclesia Dei Adflicta* z 2 lipca 1988 r.: biskupi zostają zaproszeni, by w sposób [zasadniczo] hojny i życzliwy zezwalali na nią odpowiednio w swoich diecezjach,

- erekcja diecezji personalnej Saint-Jean-Marie-Vianney w Campos w styczniu 2002 roku: może ona funkcjonować jako jedyne źródło życia eucharystycznego szerokiej wspólnoty,

- Motu Proprio *Summorum Pontificum* z 7 lipca 2007 roku: decyzja zostaje przeniesiona [zasadniczo] na proboszczów dla każdemu podległej parafii; przede wszystkim zostaje ona ogłoszona mszą, której nigdy nie zniesiono i jej prywatne odprawianie, staje się prawem każdego kapłana rytu rzymskiego, bez żadnych zastrzeżeń,

- logicznie, ostatni tekst powinien ukazać się pewnego dnia by zatwierdzić czystą i prostą wolność; „normalną”, wg słów kardynała Cañizaresa, swobodę odprawiania mszy nadzwyczajnej we wszystkich kościołach. „Msza odwieczna” stanie się wówczas, w rycie rzymskim, „mszą powszechną”.

3] Trudność, którą trzeba pokonać na ostatnim etapie polega na tym, że od niedogmatycznego Soboru Watykańskiego II nastąpiło przejście do „supradogmatu”, który rozciąga się również na liturgię Soboru; że od Soboru, nie mającego statusu nieomyślności, który nie wymaga angażowania wiary, nastąpiło przejście do rzekomego „ducha Soboru”, tyrańskiego, który polega na zdogmatyzowaniu również nowych form Kultu Bożego. Zasadniczo bronić należy właśnie zdrowej wolności, prawdziwej wolności teologicznej, nie w celu kontestowania dogmatu katolickiego, ale po to, by go tłumaczyć, by go bronić, a nawet by pozwolić mu „postępować” - by mogło się rozwijać jego właściwe rozumienie. Wolność ta jest ściśle spleciona ze zdrową wolnością liturgiczną, nie z tą wolnością do wszelkiej postaci nadużyć, ale z wolnością służącą oświecaniu, obronie i rozwojowi u wiernych wiary w eucharystyczne przeistoczenie, wiary w ofiarę przebłagalną, która na nowo jest sprawowana w celebracji mszy, wiary w sakramentalne i hierarchiczne kapłaństwo ustanowione przez Jezusa Chrystusa.

Czyż nie jest dziś paradoksem, że wszystko jest swobodnie dozwolone, a że jedna tylko wolność jest ograniczona, ta, która pragnie się poruszać po ścieżkach tradycyjnych, wolność, której odmawiają ci, którzy nadal trzymają w swym ręku liczne narzędzia władzy, tudzież wolność tak ściśle trzymana przez nich w ryzach że przestaje istnieć, a wszystko w imię „ducha” pewnego Soboru, który miał być, czy który chciano uczynić soborem „wyzwalającym”?

#

(1) „Nel 1982 neanche l’alleanza Ratzinger-Casaroli riuscì a sdoganare la Messa tridentina”, *Il Foglio*, 19 mars 2006.

(2) Poza nim, Prefektem Kongregacji Doktryny Wiary, chodzi tu o: kardynałów Sebastiano Baggio, Prefekta Kongregacji Biskupów: Williama W. Bauma, arcybiskupa Waszyngtonu: Agostino Casaroli, Sekretarza Stanu: Silvio Oddiego, Prefekta Kongregacji ds. Duchowieństwa: kardynała Giuseppe Casoria, wówczas zastępcę Prefekta Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

(3) Arcybiskup Müller, nowy Prefekt Kongregacji Doktryny wiary, będąc biskupem Ratyzbony, przedsięwziął 16-tomową publikację Dzieł Zebranych Józefa Ratzingera. W wolumenach, które dotychczas się ukazały nie znajdujemy śladu tego przemówienia z 13 lipca 1988 roku, podczas gdy powinno się znaleźć w tomie 7 - odnośnie nauczania Vaticanum II, jego zapisu i interpretacji, czy też w tomie 11 poświęconym teologii liturgii.

(4) Ksiądz Claude Barthe, Rome/Fraternité Saint-Pie X: où en som-mes-nous ?, *L’Homme nouveau*, 5 janvier 2013.

<http://www.paixliturgique.org.uk/>

[Si vous souhaitez recevoir la lettre de Paix Liturgique en français, cliquez ici](#)

[To receive the Paix Liturgique Newsletter in English, please click here](#)

[Si Usted desea recibir el correo de Paix Liturgique en español, haga clic aquí](#)

[Se deseja receber a carta de Paix Liturgique em Português, clique aqui](#)

[Se desiderate ricevere la lettera di Paix Liturgique in italiano, cliccate qui](#)

[Um den Brief von Paix Liturgique in deutscher Sprache zu erhalten, klicken Sie hier](#)

Za: <http://gazetawarszawska.com/2013/02/28/sobor-wolnosci-ktory-znie-wazyl-i-usunal-z-kosciola-chrystusa-pana/>